Historia Polon.
Sigismundus III.

Palczowskiego Pawła: Kolęda Moskiewska to iest Woyny Moskiewskiey przyczyny słuszne, okazya pożądana.

KOLĘDA MOSKIEWSKA.

To iest,

WOYNY MOSKIEWSKIEY,
PRZYCZYNY SLVSZNE,
OKAZYA POZADANA,
Zwyćiestwá nádźieiá wielka/
Páństwá tám tego pożytki
y bogáctwá/ nigdy nieo-
szácowáne.

Krotko opisáne.

Przez

PAWLA PALCZOWSKIEGO, Z PALCZOWIC,
Szlachćica Polskiego.

W Krákowie/ Mikołáiá Szárffenbergerá. 1609.



Do Czytelniká.

COm długi czás mießkáiac / z ludźmi Moſkiewſkiemi /
Vßymá y oczymá / pilno czerpał ſwemi /
Tom krotko tu zebráć chćiał / życząc ſobie / áby
Oyczyznie mey znáiomy / był ten narod ſłáby /
Márny y niepotężny: á żeby wiedźiano /
Iż nigdy ták łácnego przyſtepu nie miano /
Ziemię ich wźiąć obfitą: hárdość ich vkroćić /
Wiárę / y złe zwyczáie / w lepßy rząd obroćić.
Coć (iák mogę naiáśniey) pokázowáć będę /
Proßąc / byś to odemnie / przyiął zá Kolędę.
Stáwiłbym ſie ßczodrzeyßym / gdyby mi ſie było /
Nábyć wiele Soboli / tám w Moſkwi zdárzyło:
Abo gdyby w ßkátule Ruble gniaźdźić chćiáły /
Tedyby też moy dátek mogł bydź okazáły.
Ale temu odmienne ßczęśćie zá leżáło /
Że mi ſie tym ćiężárem okłádáć nie dáło.
Vßedłem z tárgu złego / z vßymá do domu /
A nie mogłem zſtámtąd nic więcey przywieść domu.

Cicero.

Nie mász ná świećie sławy ozdobnieyszey/ nie mász nic lepsze° / iáko sie Oyczyznie dobrze zásłużyć.

Idem. 4. Catili.

Wszystko cokolwiek iedno czynimy/ nie ná pożytek y vćieche swe/ ále ná zdrowie y cáłość Oyczyzny/ obrácáć mamy.

Valerius Maxi: lib. 5.

Dobro Rzeczypospolitey rozmnożyć / szkody iey ná sie wziąć / iednáka Cnotá.

Wyſoce Wielebnym,

IASNIE WIELMOZNYM PANOM, ICH MSCIOM PANOM SENATOROM, Y ICH MOśćiom Pánom Poſłom, od wſzego Rycerſtwá, ná Seym Wálny Koronny zgromádzonym, Pánom, y Bráćiey moim Miłośćiwym.

NIe nowiná to / Mośćiwi Pánowie/ że ſie ná świećie rzeczy niektore dzieią tákowe / ktore ácz właſny ſwoy bieg/ y śćie od natury pewne á zwyczáyne máią/ przećię oprocz tego/ coś dálſzego nam vkázuią. Gdy czáſu iednego záćmiło ſię Słońce/ padł táki ſtrách ná Ateny/ że ludźie oni/ mieczem káżdemu / y odległemu nieprzyiaćielowi ſtráſzny / rozumem świátu y wiekom znáiomi / by ſzaleńcy po mieśćie biegáli. Dźiakoć ſie to wprawdźie zá nástąpieniem ſpraw y rządu Natury (iáko y Perykles ich Kśiążę/ w Orácyey ſwoiey ſzeroce im declárował) iednák záćmione Słońce/ iż ná wolność ich długo pátrząć nie miáło / iż w krotce trybut Krolowi Mácedońſkiemu Filipowi / dawáć mieli / wczás im oznáczáło. Pátrzył ná Kometę Rzym nie raz / ktora iáko záwſze początek przyro-

dzony

dzony miáłá / ták przećie coś ięzykiem niezwyczáy-
nym opowiedáłá. Abowiem iedne bitwy niefortun-
ne/ drugie powietrza okrutne / drugie rozmáite przy-
padki / mowiły: áż też ostátnia/ zgubienie wolnośći
przez Cezárá / y Pompeiuszá/ vkazáłá. Aleć to nie
tylko w tych rzeczách przyrodzonych śie dźieie / że o-
procz biegu y sćia swego zwyczáynego / coś dálszego
więc vkázuią : ále też / á tym więcey / w sprawách
tych Swieckich y Polityckich śie to znáyduie / że in-
dźiey zmierzáią / nie tám kędy śie zdádzá / zá pospo-
litym vpátrowániem / y powierzchu ie sądząc. A-
toć iest Miłośćiwi Pánowie / com ia teraz przedśię
wziął. Zá wolą Królá Jego Mośći / zwoleniem / y
vchwałą tey Korony / Ich Msć Pánowie Posłowie/
y potym Ich Mość Pánowie Posłánnikowie/ byli do
Moskwy posłáni: ktore Poselstwo Ich Mośćiow /
áto miáło w sobie pokoy / bespieczne Pogránicz-
nych / z oboiey stroni do czásu życie / y insze pewne
respekty / ktore Monárchowie / rzeczom swoim / y
czásowi dogadzáiąc / vpátrowáć zwykli. Ale żeby to
ledwie nie trzyletnie Ich Mośći Pánow Posłow /
á potym też czás nie máły / Ich Mośći Pánow
Posłánnikow zátrzymánie / nic więcey spráwić / y
nic inszego znáczyć nie miáło / moim zdániem / myli
śię káżdy / ktory ináczey rozumie. Coś większego y
dálszego Pan Bog nam w tym pokazáć chćiał. Dał
tym tám ludziom czás ták długi/ áby sposob życia náro-
du nászego chędogi/ obyczáie cudne/ więc y miłą wol-
nosć / do

ność/dobrze wybaczywſzy y wyrozumiawſzy/ więkſzę ániż przedtym mieli/ chęć y miłość ku nam bráli. Dak też y nam tenże czás/ ábyſmy co tám zá Páńſtwo/ co zá Monárchia/ co zá ludzie/ iákie ich obyczáie/ iaka moc y potęgá/ ſtátecznie wyrozumiawſzy/ W. Mćiom potym opowiedzieli: ázaby ſię zá tym ſercá Przodkow náſzych ziáwiły/ y ſławą zápalone do rozſzerzenia Oyczyzny ſię porwáły. Widzieliſmy tedy naprzod ziemię w gránice ſzeroką/ w żywność okwitą/ w ſkárby y w wſzelkie inſze doſtátki bogátą: widzieliſmy Wsi/ Miáſtá/ Zamki/ y Kośćioły: Widzieliſmy też bory/ láſy/ puſtynie: Zwierz/ ieden w leśie między drzewy/ drugi zá murámi/ w miáſtách między śćiánámi/ mieſzkáiący y żyiący. Bo coż to zá ludzie? ktorzy áni domá porządni/ áni w obozie ſpráwni y dzielni: áni śił do boiu ſpoſobnych/ áni ſercá w tym plácu ſtátecznego/ áni rády potrzebney máią: zá mniemániem tylko obcych narodow/ coś ſię bydź zdádzą/ rzeczą ſámą/ y domá nic nie ſą: chytrośćią/ y kłamſtwem wſzyſtko zátrzymawáią. Ná ktore to ich zmyślone y málowane ozdoby/ gdzieby práwe Cnoty/ Bogobojność/ Rádá/ Męſtwo/ náſtąpiły/ wątpić w tym nie potrzebá/ żeby zá pomocą Bożą/ támtá Monárchia/ z Oyczyzną náſzą/ łácnoby ſię ſpolić mogłá: á zwłaſzczá zá tákową occázyą/ ktorey Przodkowie náſzy/ wprawdzie ſobie życzyć/ ále ſpodziewáć ſię/ zálędwie kiedy mogli. O czym wſzyſtkim iż Jch Mośćiom Pánom Poſłom/ y Poſłánnikom/ nie

przydzie

przydzie podobno káżdemu z W. Mściow spráwę dáć/ iá ktorym tám był obecnie przy Jego Mości Pánu Mákogowskim / Pánu y Dobrodzieiu moim Miłościwym (ktory idąc torem onych Zacnych Przodkow swoich / iáko záwżdy wszędzie / ták y ná tym tám plácu / cáłą wiárą / y szczyrą życzliwością Pánu / y Rzeczypospo: służył) nápisałem o tym ten Tráktácik / ktory W. Mościom moim Mościwym Pánom / dedykuię: vniżenie prosząc / ábyście to W. M. odemnie wdzięcznie (á zátym co większego wygotuię) przyiąwszy / memi Mściwymi Pány bydź raczyli: ktorym vniżone służby moie / iáko naypilniey zálecam: życząc przytym / áby Pan Bog ná ten Nowy Rok / nowe á szczęśliwe rády / ná cześć y chwałę swoię świętą / ku cáłosci / ozdobie / y rozszerzeniu tey Oyczyzny nászey / ná przymnożenie wszelákich Kleynetow nieśmiertelney pámięci godnych / Inych Przodkow swych / przy długowiecznym zdrowiu / fortunnych / y pomyślnych pociechách / W. Mściom. Pánom / y Bráci moim Miłościwym / dáć raczył. W Krákowie / w dzień Nowego Látá / Roku 1609.

W. Mćłow Moich Mśćiwych Pánow /
vniżony sługá.

Páwel Pálczowski z Pálczowic.

WSzyſtkich Páńſtw/ y Rzeczypoſpolitych/ właſne przedśiewzięcie/ cel y koniec ieſt/ áby od trudnośći/ kłopotow/ y rozruchow/ obcych y domowych oddalone/ od niebeſpieczeńſtw/ y vpadkow rozmáitych ſwobodne y wolne/ w ſtátecznym pokoiu żyiąc/ wßelákim ßczęśćiem opływáły. Abowiem iáko on wielki Senator/ y Kráſomowcá Rzymſki napiſał: Wrodźiłá to natura/ zárázem ießcze ná początku káżdey rzeczy żyiącey/ że ſie z zdrowiem y ćiáłem ſwym chroni/ y vkrywa/ coby iey ßkodźić mogło vprząta: przytki/ y do żyćia ſpoſobnośći wßelákie gotuie/ y ſporządza. Co ácz ogułem prawdźiwa ieſt/ iednák w człowieku/ ktory nie zmyſłámi/ áni áffektem/ ále rozumem/ y rádą żyie/ dáleko prawdźiwßa. A iż káżda Rzeczpoſpolita nic inßego nie ieſt/ iedno zgromádzenie ludźi/ ktorzy ſie pewnymi práwámi rządzą/ y ſpráwuią; tedy według rozrządzenia/ y woley natury poſtępuiąc/ tym bárźiey onym to przyſtoyna/ y ſłußna/ áby wßytkie ich ſpráwy/ iáko naypilniey zmierzáły/ do ſpokoynego/ y ßczęśliwego żywotá/ ſpołecznośći. Lecz Páńſtwá/ y Rzeczypoſpolite w gránice śćiſłe/ w ludźie nie doſtátnie/ w żywność/ y ſkarby ſkąpe/ y nie zamożne/ rzadko tákowego przedśięwźięcia kreſu dochodzą: rzadko ſie z pożądáney tey życzliwośći ćießą. Abowiem tákowe podległe ſą vćiſkom/ y vkrzywdzeniu Páńſtw tych/ ktore ßerokośćią gránic/ wielkośćią ludźi/ żywnośći y ſkárbow

dostátkiem/ sa ozdobne/ y potezne. Gdyż iáko pospolicie/ wiekße zwierzetá/ z mnieyßych sie żywia/ y z nich pokarm swoy máiac/ rosna : ták wielkie Páństwá/ tym wiekße incrementum swoie biora/ z vpadku/ y z wycieństwá Páństw mnieyßych. A nie tylko że zstad augmentum swoie máia/ále też y pokoy státeczny: z ktorego wßystkie te dobrá plyna/ ktore sa celem y końcem wßystkich Páństw/ y Rzeczypospolitych. Co nie tylko rozum pokázuie/ ále y experientia, y Historye świádcza. Philip Krol Mácedoński/ wyspy ośiadßy/ Lácedemony zbiwßy/ Atheny zwoiowawßy/ dopiero Græcyey wßystkiey Seym w Koryncie zlożyl/ práwá podal/ bespiecznie / ná Sasiádá żadnego sie nie ogladáiac/ pánowal. Nie ináczey Rzymiánie Sábiny/ Weienty/ Wolski/ Sámnity/ y innych pod moc swoie podbiwßy/ ná wßystek świát z bronia sie porwáli/ y byli mu stráßni. A nie chodzac dáleko/ áni stárych Historyi śiegáiac/ my Polacy / pokismy sámi byli/ y Páństwá tego nie rozßerzyli/ nigdysmy pokoiu státeczne° mieć nie mogli/ ále vstáwicznie z Krzyżaki/ z Prusy/ z Ruśia/ z Mázury/ z Litwa/ y inßemi woyne wiodac/ częściey w obożie/ niżeli domá mießkáć/ nigdziey bez syßaku niestapić/ málo nie káżdy dzień ßáble ostrzyć muśielismy. Ale gdy Pan Bog Wßechmogacy te Páństwá w iedno złaczyl/ y iedne przez miecz/ drugie przez inße śrzodki/ pod moc y zwierzchność náße poddal : iuż nam wiecey zstad

cey zstad

cey z ták lękkimi nieprzyiaciołmi nie przyszło sie v-
ganiác: ále niekiedy z Moskwą/ niekiedy z nieprzy-
iacielem wszystkiego Chrześciáństwá / Tatárem/
Turkiem. Day Pánie Boże/ ábyśmy zá czásem/ y
tym/ nie tylko odpor dáć/ ále y silnymi bydz mogli.
Nie wątpię w tym/ iż sobie tego wszyscy życzymy/
iednák to dziwna/ że sposobow do te° / ábo okáziey/
ktore sie nam podawáią/ zániedbywamy. Nie z-
stąpić sam Pan Bog z Niebá/ áni też Anyołá nie ze-
śle / ktoryby sam zá nas prácuiąc / Państw nam
nábywał/ y one gotowe proznuiącym oddawał: á-
le przez śrzodki wszystkie rzeczy spráwuie/ y chce te-
go po nas/ ábyśmy sie też do wszystkiego przykłádá-
li/ y to co może bydz z nas/ czynili: á zátym błogo-
słáwieństwá iego Swietego/ y pożądánych w rze-
czách skutkow oczekawáli/ y one otrzymáli. Ma-
drze czásu iednego w podobney spráwie/ wotuiąc
Kato w Senacie Rzymskim/ powiedział. Nie na-
bożeństwem / áni modlitwą Niewieścią/ rátunku od
Bogow nieśmiertelnych/ siegáć trzebá : zá czułością/
prácowániem/ rádą zdrową/ ze wszad szczęście czło-
wiekowi płynie: Jáko sie gnuśności / y nikczemności
podasz/ prozno ich o pomoc wzywáć bedziesz/ máiąc
ich nieprzyiáznych/ y rozgniewánych. Záprawde czuy-
nością/ prácowániem/ szczęścia ludzie nabywáią.
Cze° są iáwnym y iásnym przykłáde Indye Wscho-
dnie/ y Zachodnie/ ktore Okręty pełne drogich Ka-
mieni/ Pereł/ Złotá/ Srzebrá / Korzenia/ iáko y

 w nagro-

w nagrodę cnoty/ dáia tym/ ktorych przewaga/ męstwem/y dzielnością/ práwie nie podobnie są nábyte. A nam iáko snadniey do Páństwá Moskiewskie° przyść/ á niż inszym do támtych Indow/ káżdy to baczyć może. A dostawszy tego/ moglibyśmy też potężnością/ y bogáctwy/ z káżdym Narodem y KRolestwem w Chrześciáństwie porownáć. Zdać się to z rázu/ y powierzchu sądząc (ile nam/ ktorych zamysły nie są ták bárzo wysokie) rzecz być wielka/ áby oná Moskwá/ ktora záwżdy/ ták hátdzie kazálá/ miáła bydź od nas opánowana: iednák dobrze w rzecz weyźrzawszy/ nie mász nic niepodobnego: y owszem rzecz bárzo snádna/ y łacwa. Do czego nim przystąpię/ krotko pierwey/ co to iest zá Páństwo/ pokażę. Moskiewska Ziemia/ iest naprzod ná Wschod/ y ná Połnocy/ bárzo wielka y szeroka: kłádąc ią w zdłuż od Inflánckich gránic/ od Pskowá/ od Wielkich Łuk/ áż do Mołgomzyey/ ábo Joughoryey/ Prowincyam/ ábo Krolestwom Tátárskim w Azyey/ ná mil naszych Polskich siedm set: á wszerz od Nowey Zemle/ áż do morzá Káspiyskie°/ ábo iáko ie Moskwá zowie/ Chwálinskiego/ mil sześć set. Tá ziemiá ták wielka y szeroka/ iest ktemu bárzo vrodzáyna. Przeiechálismy iey teraz ná trzy stá mil nászych Polskich: kedy nie tylko Poseł (co tego zá przyczyná byłá/ ták rozumiem że to iuż wszytkim iest wiádomo) ále podobno żaden z narodu nászego nigdy nie postał. Byliśmy áż zá

Wolgą

Wolga rzeka/ przez ktora pierwszy raz przewozilisiny sie/ gdzie byla tak szeroka / iako Wisla pod Warszawa. Drugi raz przebylisiny ia w brod: tak blisko bylismy iey zrzodla. Takze tez Dniepr/ Moskwe/ y insze rzeki w brod przeiechalismy. W tym tak wielkim trakcie/ iaki iest trzy sta mil naszych Polskich (ktorego wszystka nasza Polska / y Litwa/ ze wszytkimi do niey przynalezacymi prowincyami/ nie ma) nie widzielismy iedno barzo dobre grunty/ z wielkim nas wszystkich podziwieniem : a byli tez miedzy nami co sie na gospodarstwie dobrze rozumieli/ ktorzy to vpatrowali/ ze tamte grunty rownaia sie gruntō naszym Podolskiem: a nie tylko tym/ ale naprzednieyszym gruntom Krolestwa Wegierskiego. A/ iako powiedaia/ tedy daleko iescze lepsze sa/ ku Kazaniu y Astrachaniu/ y inszym tamtym mieyscom/ ktore sa ku Wschodowi. Jakoz podobienstwo. Bo krainy Wschodnie/ dziwnie sa vrodzayne/ y wszystko rodza na wybor dobrze. Alec oprocz tamtych kraiow / y insze Prowincye ziemie Moskiewskiey/ dosyc sa dobre/ y vrodzayne: pelne zboza rozmaitego/ pelne bydla/ y wszelakiego dobytku. A iakosmy to notowali/ malo nie wszytkiey Ziemie taki iest ksztalt/ ze srzodkiem ida grunty/ a po stronach gayki laski/ borki/ przy ktorych/ zas sa rzeczki mnieysze/ y wieksze. A to wszystko zas/ iakoby murem iakiem/ wielkie lassy/ rzeki/ y gory obtaczaia / y okrazaia/ z ktorymi sie one mnieysze laski/ y rzeczki lacza. A owe

zas wiel-

zás wielkie rzeki/ w rozmáite morzá w padáią/ vkázuiąc gościniec do wszystkiego świátá. Co nie tylko iest rzecz do gospodárstwá/ y wszelákich hándlow pożyteczna/ ále y ná weyźrzenie bárzo wesołá. Bo co do gospodárstwá/ one wielkie lássy/ pusscze/ y bory/ dodáią drew do budowánia: á mogą sie snádnie spuśćić onymi wielkiemi y głebokiemi rzekami. Zás o żywność też łácno/ śiedząc ná onych rzdzinách: ziemia chleb/ rzeki ryb dodáią: á one blizkie gayki/ y łąki/ zeydą sie do piecá: kt. bydło ma w nich swoie dobrą pássą. A wszákże oprocz tego pásse tám są wielkie/ y siáná dostátek. To tam ták bárzo łácna żywność. Lecz gdyby kto samym wyżywieniem contentowáć sie niechćiał/ ále też o pożytkách/ dostatkách/ y bogáctwách myślił/ snádnieby tám tákowey chęci/ y vmysłu swemu dogodźić mogł. Bo naprzod ná onych pássách/ nie tylko bydłá/ y insszego dobytku wielkość/ ále y stádá niezliczone chowáćby sie mogły. Do tego w onych pusszczách/ dąbrowách/ leśiech/ pszczoły rozmnażáć/ popioły spráwowáć/ zwierzá/ y prástwá rozmáite vbiiáćby sie mogło. Czego tám nie tylko iest z potrzeby/ y z pożytek/ ále y do vćiechy wielkiey. Jádąc tám/ w Smoleńsku/ ieden z nássych/ kupił zá poł osmá groszy polskich Głusszcá/ páre Cietrzewi/ y páre Járząbkow: A iesscze to Moskwićin przedał nie swoiemu/ ále Cudzoziemcowi. Co rzekę o futrách kosstownych/ Sobolách/ Mármurkách/ Kunách/ Popielicách/ y

cách/ y inszych: ktorych iáko wiele tyśiecy soro-kow do cudzych ziem wychodzi/ á w zaiem iáko wiele tyśiecy złotych/ zá nie do Moskwy przycho-dzi/ sámá nászá Polska/y Litwá/ świádkámi sa do-brymi. A mowiac o rzekách wielkich/ y glebokich/ ktorych tám iest bárzo wiele/ w tych/ á zás ryb ro-zmáitość wielka/ trzecia cześć wod nie zástapilá: Rzeki mowie/ Moskwá/ Occá/ Dzwiná/ Száuá/ Doná / ktora dzieli Europe od Azyey/ Wolgá/ kto-ra sie rowna Nylusowi/ ábo Induszowi/ naprzed-nieyszym ná świecie rzekom/ w ktorych one Jesio-try/ Wyże/ Czeczugi/ Lososie. Nuż insze mnieysze rzeki / pełne tákże ryb rozmáitych / przy ktorychby wiele Młynow/Stáwow/ z pożytkámi wielkiemi/ sposobić sie mogło. Nuż ieziorá wielkie/ y szerokie/ w ktorych one Sielawy/Leszcze/y insze ryby rozmá-ite. A co wiekszá/ iż te rzeki tákowe sa/ ktoremi sie snadnie záiecháć może do támtych ziem / ktore ná świećie sa nabogátsze : iáko iest Persya/ Turcya/ Indye Wschodnie. Wsiadszy w mieście Moskwi ná nawe / ábo inszy iáki státek/ moge wodo com-modissimè áż do samey Persyey záiecháć. Bo Mo-skwá rzeká wpáda w Occe/ Occá zás w Wolge/ á Wolgá w morze Káspiyskie/ ktore brzegi Persyey oblewa. Tákże też y do Konstántynopolá/ bárzo snadnie záiecháć sie może. Bo Tánáis / ábo Doń rzeká/ tákże w Moskwi wynika/ á wpáda in Palu-dem Mæotidem, á Palus Mæotis, in Pontũ Exinum,

nád ktorym

nád ktorym leży Konstántynopole. Mamy to sobie wiec zá wielką commoditatem, że Wisłą możem przybydź áż do sámego Gdáńská: iáko dáleko wiekßaby to tám byłá commoditas? iáko dáleko wiekße pożytki/ zá tym by sie odnieść mogły: Nuż rzeká Dźwiná wpada w morze Báltyckie/ á tám iuż wielki gościniec Ocean/ do wßystkiey Europy/ á miánowicie do Angliey/ Fráncyey/ Hiszpániey. Pisze Iowiusz/ iż zá czásu Papieżá Leoná Dziesiątego/ nieiáki Páwel Włoch/ z miástá Genui rodem/ wielki y przeważny kupiec/ wziąwßy listy od tegoż Papieżá wierzące/ iechał do Moskwy. Tám będąc mießkał dwá Mieśiące/ pokázuiąc Pánom Rádnym Moskiewskim/ iáko wielkie handle/ z wielkiemi pożytkámi/ w ziemi Moskiewskiey prowádźićby sie mogły: á miánowićie/ iżby wßystek hándel korzenia/ to iest/ Pieprzu/ Gozdzikow/ Cynámonu/ Mußkatu/ (czym sie Portugálczycy/ y Wenetowie ták bárzo zbogáćili) mogł sie do Moskwy obroćić/ áby zstámtąd/ do wßystkiey potym Europy korzenie szło/ tym obyczáiem. Napierwey Indußem rzeká/ ktora przez wielką Indyą idźie/ przećiw wodźie iść z tym korzeniem z Kalekutu. Potym źiemią ie wieść mil kilká przez gory Báctrytánæ/ do rzeki ktora zowią Oxus. Tym Oxusem/ á potym y drugiemi rzekámi iść áż do Morzá Káspiyskiego/ nád ktorym leży Astráchan wielkie miásto portowe Moskiewskie/ gdźie Wolgá wpáda w morze. Z tey Wolgi Mo-

ſkwa rzeka / áż do Miáſtá Moſkwy. Potym ziemia nieco do Dźwiny Inflanckiey / á tá wpáda niżey Rygi / do Morzá Niemieckiego. A tákby to korzenie zſtámdąt ſzło do wſzyſtkiey Europy. Przyrzekał ten kupiec / iżby było v nas połowicą táńſze korzenie w Europie wſzędzie / y świeżſze / y lepſze / niż to co Portugalczycy przywożą. Bo powiáda / Portugálczycy nie vkázuią inſzego korzenia / áż pierwey ono ſpleśniáłe / z prochniáłe / z moczone wyprzedádzą / iáko chcą. A ták dla ich łotrowſkiego ſzálbierſtwá / wſzyſtká Europá niewolą cierpi. Przyrzekał też Wielkiemu Kniáziowi Moſkiewſkiemu / Pieprzu we Cle ták wiele / coby byłá potrzebá ná iego Dwor wſzyſtek. Ale Moſkiewſki nie chćiał ná to pozwolić / rozumieiąc iżby przez to drogę nieznáiomą świátu / Cudzoziemcom / ábo nieprzyiaciołom przyſtęp łácny do ſiebie vkazał. A też Kniaś Moſkiewſki nie wiele Pieprzu / y inſzego Korzenia ná ſwoy ſtoł potrzebuie / wiecey coſnku / á cybule. In ſumma, tá Ziemiá we wſzyſtkich przyległośćiách / we wſzyſtkich doſtátkách / y bogáctwách opływa. Co z tego ſámego łácno káżdy zrozumieć może / iż ácz Moſkwá bárzo ſą źli goſpodarze (dla tego / że nie ſą pewni / ieśliż ſtáránia / y pracey ſwey zááżywáć będą / gdyż Hoſpodár / według woly ſwey / iednemu wſzyſtko weźmie / choc ieſzcze z polá nie ſprzątnął drugiemu da) y ácz oprocz tego / nie do hándlow / y kupiectwá ſpoſobni / iednák przećię wſzyſtkiego máią doſtátek /

C ták żywno-

ták żywnośći / iáko y inszych rzeczy potrzebnych. Kruszcow złotych / y śrzebrnych / podobno nie máia (co dla tego pod wątpliwośćią kłádę / iż może bydź że są / iedno że ich Moskwá nie szuká) áni inszych Metállow / iednák przećie in communi w pieniądze nie są vbodzy. A co sie tycze skárbu sámego Wielkiego Kniáziá Moskiewskiego / tu sie iuż słusznie szczycżyć mogą / y zda sie rzecz do wierzenia / iákoby niepodobna. Ale przynámniey te^{v} wiárę daymy / ná co sie wszyscy Historykowie / á miánowićie nász Kromer / y Bielski zgadzáią. Co ácz z wielkiem żalem sie spomina / iednák przećie / dla potwierdzenia tego / co sie powiáda / przywieść sie muśi. Gdy Iwan Wáśielowic / Wielki Kniaś Moskiewski / Nowogrod wielki wziął / sámego tylko złotá / śrzebrá / perel / drogich kámieni / trzy stá wozow z stámtąd do Miástá Moskwy wywiozł. Iákoż może sie temu wiárę dáć. Bo ten Nowogrod był bárzo możny z stárodawná: miał pod swoią mocą Pięć X. á gruntu ná połtorá stá mil. Pisze Crantius, że tá ka byłá wielka możnosć Nowogrodzan / iż to przysłowie v nich było pospolite: Quis poteſt cõtra DEVM, & contra Magnum Nouogrodum? Y ktoż może przećiw Bogu / y przećiw wielkiemu Nowogrodowi? A toli ták wiele mogł Moskwićin / że go wziął / y do tych czásow trzyma: ktorego Przodkowie w tákiey nie woley byli v Tátar Záwolskich / że gdy Tátárski Poseł do Moskwy iechał / tedy przećiwko niemu

Wielki

Wielki Kniaź Moskiewski bez czapki pieszo szedł/ á mleká od klacz ná drogę mu wynosił/ ktorego gdy kroplá iáka piiąc vkápnełá/ Posłowi ná grzywę koniowi/ tedy musiał to zlizáć. K temu żadney rzeczy nie mogł odmowić Carowi Tátárskiemu / by mu też dobrze/ y ná woynę kazał z sobą iecháć/ przeciw Chrześciánom. A temu/ ktory mu list czytał od Cárá Tátárskiego/ podesłał futro Sobole/ á sam klęczał ze wszystką rádą/ poki on list czytano. Ale ten Iwan iuż się był wybił ná ten czás z teo wszystkiego Tátárom/ zá powodem żony z Græcyey/ ktora go ná to námowiłá/ áby się był tym wszom odiął. Y ták nie tylko się Tátárom odiął/ ále y nászey Litwie wiele pobrał Ruskich kráin/ zwłaszczá ten Nowogrod wielki/ z ktorego miáło intraty Xiestwo Litewskie ná káżdy Rok/ sto tysiecy czerwonych złotych/ iáko Wapowski pisze: á iáko drudzy Historykowie twierdzą/ sto tysiecy Rublow. Choćby tedy nie było większych skárbow Kniaźiá Moskiewskiego/ iedno ieden táki/ ktorego iest trzy sta wozow/ tylko w śrzebrze/ złocie/ perłách/ drogich kámieniách/ było by z nas/ y z Zołnierze násze. A trzebá to wiedzieć/ że Kniaziowie Moskiewscy/ nie tylko że nie vmnieyszáią/ ále záwżdy przyczyniáią skárbow. A ieśliż też woyny wiodą/ nie wiele ich to kosztuie. Bo káżdy swym kosztem musi Hospodárowi służyć. Może się ktoremu czásem co dostáć z łáski/ ále to nie wielkie rzeczy bywáią/ Rublow kilká/ kilkánaście/ kilkádziesiąt ná-

śiat nawiecey. Nie wspominam te°/żesmy tám sámi oczymá swemi/ wielkie kupy śrebrá/ y złotá widzieli/ one rostruchány wielkie/ one báryły śrzebrne/ one Apostoły szczyrozłote odlewáne/ one obrázy/ one korony/ one sceptrá/ one noszenia/ one Máiestaty: to tylko przypomnię/ iż iednego dniá cżestuiąc Car Dimitr/ Ich Mości Pány Posły/ posłał támże do Dworu Poselskiego/ one swoie potráwy ná misach/ y czárách szczyrozłotych/ w liczbie Sto czterdżieści. Tegoż dniá/ y teyże godźiny/ Je° Mośći Páná Woiewodę miał v śiebie ná czći/ ktorego tákże ná szczyrem złocie/ ieszcze w wiekszey liczbie bánkietował. Tegoż własnie czásu y godźiny/ wszystko tákże Rycerzstwo ná szczyrem złocie częstowáł. Czy mogłby sie z tym ktory inszy Monárchá ták pokazáć? Kiedy raz Cárowa Jey Mość bánkiet ná Cárá spráwowáłá/ á Kuchmistrzá iey Mostwá sie pytáli/ wieleby mis złotych potrzebował? chcąc w tym doświádczyć ich dostátku/ powiedźiał/ że ich cztery stá potrzebuie. Zárázem mu ich ták wiele przynieśiono/ pytáiąc znowu/ ieśliby ich ieszcze wiecey byłá potrzebá? kazał sobie ieszcze dáć dwie śćie/ y te zárázem przynieśiono. Czy máłoż to tego było? niewspomináiąc czar/ rostruchanow/ kubkow tákże szczyrozłotych. To tylko zdáło mi sie tu ieszcze przypomnieć/ co Philip Pernisten człowiek wielki/ ktory Posłem był od Máximiliana Cesárzá Chrześćiáńskiego/ Roku tyśiącnego/ pięć setnego/ śiedmdźieśiątnego

śiatnego

śiatnego y dziewiątego/ do Wielkie° Kniazia Moskiewskiego/ o tym nápisał: Ze tám stołowego śrzebrá ták wiele widział/ żeby wszystkiego było więcey niż trzy dzieśći wielkich furmáńskich wozow Wiedeńskich pełno. Autorá czytuię y miánuię. A o koronie ták pisze: Ze ták kosztowną widział ná głowie Wielkiego Kniazia Moskiewskiego/ że nie może z nią bydź porownána/ áni Papieża/ áni Cesárzá Chrześćiáńskiego/ krolá Węgierskie°/ y Cesskie°/ áni Krolá Hispáńskie°/ áni Krolá Fráncuskie°/ áni X. Florenckie°/ ktore wszytkie też widział. Ale o tym dosyć. Kráiná záś Moskiewska/ á zas nie wesoła? á zas w tym dáleko nie przechodzi nászę Polskę/ y Litwę? á nie tylko te/ ále y wiele inszych kráiow? Co może być náweyrzenie weselsze° nád one kráinę nád Wołgą rzeką? Co może bydź milsze° oczo/ nád owe lásski/ łąki/ rzeki? Nie wierzmy te° co to powiedáią/ że tám nie mász nic ieno puszcze/ iezziorá/ bágná/ iże tám vstáwiczna zimá/ descz/ y plutá. Máią ták łáskáwe/ á boday nie łáskáwsze niebo/ ániż my. Gdzie sie v nas Láto/ y Zimá ták pieknie stánowi? gdzie sie v nas ták dobre iárzyny rodzą? gdzie owoce/ á miánowićie Naliwy? gdzie Málony? A wszákże/ nie twierdzę tego/ o wszytkiey ziemi Moskiewskiey. Wiem że około Pskowá/ około Wielkich Luk/ y tám dáley ku morzu Pułnocne°/ Kráiny nie bárzo wesołe/ zimná ćiężkie/ vrodzáie ledwie śrzednie: á pogotowiu/ ku Nowey Zemli/ ku Sybirowi/ y morzu Lodowátemu. Ale mowię o

 tych krá-

tych kráiách/ ktoreśmy przeiechali/ y ktore idą ku Wschodowi/ ku Azyey. Bo sámym podobieństwem sie spráwuiac/ ieśliż te tu kráie Moskiewskie/ ták są wesołe y vrodzáyne/ dáleko wiecey támte: iáko nam też to powiedáli Cudzoziemcy/ ktorzy nie dawno z támtąd byli przyiechali/Persowie/ Angielczykowie: bo byśmy w tym ták dálece Moskwie wiáry byli nie dáli/ wiedząc iáko oni są chlubni. Náostátek/ gdźie v nas powietrze ták dobre ták zdrowe że sie tám tákie Prowincye náyduią/ ktorych morowe powietrze nigdy nie záráziło/ y v ktorych to iest rzecz nie słycháná: Te rzeczy ktore iákoby do gospodárskiego y domowego pożytku należą/ á po więtszey częśći są prywatne/ krotce sie ták wspomniáły. Ale to więksa/ iż tym sámym opánowániem Moskwy/ Iuflanty/ ktore ledáiáko nie mogą bydź odbieżone/ będąc hoyną krwią Przodkow nászych nábyte/ á potym też y Swecya/ do ktoreyby iuż nie potrzebá było morzem ieźdźić/ do czego narod nas nie bárzo iest sposobny/ á le landem mogłby tám iuż przybyć (idąc imo Koreliá) rekuperowáne bydź mogły. A co ieszcze większa/ tedy tym sámym/ tá Rzeczpospolita nászá/ zá grzechámi nászymi/ nieiáko ieszcze niebespiecznie zámieszána/ státecznieby sie y do końcá vspokoić mogłá. Bo moim zdániem/ y błáhem rozsądkiem/ tych wszystkich rozruchow/ w tey Oyczyznie nászey/ miedzy inszymi te też podobno są przyczyny: Żeśmy sie bárzo Pozáwodźili/ Rozrodźili/ Rospuśćili. Máie-

tności

tnośći niektorych záwiedźione / niektorych vtráco-
ne: á to dla tych wielkich zbytkow/ktore v nas pánu-
ią/ dla tych Cudzoźiemskich nászych obyczáiow/kto-
re śie bárzo odrozniły / od oney prostoty Przodkow
nászych / zá ktorych tá Oyczyzná násza / w spolnym
rządźie y rádźie zgodna / miłośćia / ták przyległym
Sąśiadom / iáko dálszym narodom / wiadoma y
świádoma / chęćia y życzliwośćia ku Pánom swym /
zálecona y ozdobiona byłá : á zátym wielkie° bło-
gosłáwieństwá Bożego / y iáwney obrony nád so-
bą vznawáłá : nieprzyiaćiołom swym / nie tylko
odpor dáiąc / ále y strászna będąc. Drudzy zás ták
bárzo śię rozrodźili / że iuż oną iedną wioską / á pogo-
towiu onym iednym zágonem / wyżywić śię nie mo-
gą. A nawiększą część / w táką śię swawolą wdáłá /
że większa bydź nie może / mordy / náiázdy / rozboie /
ták śię v nas záwźięły / że żaden iuż nie może bydź
bespieczen zdrowia / máiętnośći / żony / dźieći / vczći-
wego swego / Nie ośiedźi śię w polo / nie ośiedźi śię
w domu. A choc drugi krádnie / rozbija / zdrádzá / prze-
ćię go nie złodźieiem / rozboynikiem / zdrayca / ále do-
brym y cnotliwym człowiekiem zwáć trzebá. Ná-
wet / y Kśięży ná Kazálnicy strofowáć śię nie do-
pusczą / y wygnáć ich grożą / choc czásem tylko ogu-
łem ich nápomináią. Co nie tylko iest swawola
wielka / ále y włásna złość Dyabelska. A coż wżdy
z tym czynić? iáko to vleczyć? Bárzo snadnie / byle-
śmy iedno sámi zdrowemi bydź chćieli. A to śię nam
wielka

wielka podáie occázya do Moskwy. Iśliś tedy Bráćie vtráćił / ieśliś dla tego odmiány iákiey w Oyczyznie prágnął / tám do Moskwy iedź / nábedźieß tám zás máietnośći / y inßych bogactw wiele. A rozrodźilismy sie ⁒ támże iedźmy / będźiemy sie tám mieli kędy rospprzestrzenić / á ießcze ná onych gruntách / dźiwnie iáko vrodzáynych. Nie przyidźie nam tám do tegō ták często / ábyśmy sie dla wielkich niewczásow názbyt bliskiego sąśiedztwá / vstáwicznie pozywáć / y ieden drugiego zábiiáć mieli. Niechćiałbym tedy ták rádźić / iáko niekiedy ow Włoch Kálimách / Krolowi Albrychtowi / v ktorego był w wielkiey łásce / rádźił / áby ßláchtę k temu przywiodł / iżby oni / grunty swoie wßytkie Krolowi puśćili / gdyż o nie wielkich trudnośći sámy miedzy sobą záżywáią / y zstąd zábiiánia / y morderstwá bywáią: á żeby od Królá żołd iáki pewny bráli / á w mieśćiech mießkáli / ná co żeby konie chowáli / y sámi záwżdy gotowi ku potrzebie woienney / we zbroi / ná roskazánie Krolewskie wśiadáli: niechćiałbym mowię / tey ták niewolą / y Tyráństwem śmierdzącey rády bydź Autorem / álebym to rádźił / áby Krol Jego Mość do tego wiodł / tych Bráći nászych / ktorzy sie to ták bárzo rozrodźili / iż kilkánaśćie / ábo też y kilká dźieśiąt ná iedney wiosce przestáć muszą / y z wielkiem niewczásem / z wielkiem kłopotem / y trudnośćią / skromney żywnośći nábywáć / áby sie tám vdáli / y tym niedostátkom / y vćiskom domowym

mowym/ nie tylko ſobie/ ále y potomſtwu ſwemu dogadzáiąc/ opánowawſzy támte kráie/ zábieżeli. Jeśli też zás ktorego łeb názbyt świerzbi/ ieśli ſie mu chce ſwawoli /ma ią tám kedy wywrzeć/ przeciwko dziedzicznemu nieprzyiacielowi/ ktory niewinną krew bráciey náſzych/ pokoiem ich vbeſpieczywſzy/ rozlał: ktory przymierza nam poſtánowionego nigdy nie trzymał/ ále pod ten czás/ nawiecey Zamkow/ y Prowinciy nam brał: y ktory tylko tytułem Chrześciáńſkim ieſt pokryty: iáko o tym niżey będzie ſzerzey. Ale to ze wſzech nagodnieyſza vważenia/ iż gdyby P. Bog tę Monárchią/ z náſzą złączyć raczył/ nie tylko ſamá náſzá Rzeczpoſpolita Koronna/ zſtąd wielką ozdobę/ ſławę/ y pożytek odnieśćby mogłá/ ále y wſzytko Chrześciáńſtwo. Gdyż zátym nieprzyiáciel ſpolnego Chrześciáńſtwá/ Pogánin/ wielce ogladáćby ſie muśiał/ y ſtráchác tákiey Monárchy/ ktoryby poiedynkiem ták ſzerokim páńſtwem ná Wſchod y Połnocy/ władał. A naprzod Tátárowie/ ktorzy tym obiemá Páńſtwom przylegli ſą/ y ſwym zdrádliwym ſpoſobē/ częſtokroć w nie wtárgiwáiąc/ wielkie ſzkody w ziemi/ y ludziách czynią/ ćiby iuż łácno z hołdowáli/ ábo też z gruntu wyniſzczeni bydź mogli: ktorzy ſą ſkrzydłámi potężnymi mocy y Monárchiey Tureckiey. Zá czym ſam Ceſarz Turecki/ bez pomocy Tátárow/ ná tego Monárchę ogladáćby ſie też muśiał/ iáko ná tákowego/ ktory ſam przez śię bez wſzelákiey pomocy/ inſzych

 Monár-

Monárchow/ mogłby woynę przećiwko nie° podnieść/ y iemu podołáć. Bo Turek/ ták Kniaziá Moskiewskiego poważa/ że po sobie naymożnieyszego/ y naypotężnieyszego bydź rozumie. Ale bez wątpienia/ y Krolestwo Węgierskie ták vtrapione/ y od tego Pogáninà wyniszczone/ tudzież Woiewodztwo Siedmigrodzkie/ Wołoskie/ Multáńskie / rádziby pod tákowego Monárchy obroną/ opieką/ y zwierzchnośćią byli. Inszych nie wspomináiąc/ ktorzyby tákże z tákowe° Monárchy pokoy/ y pożytek odnieść mogli. Cożtedy w tym iest/ że sie do tego námniey nie mamy/ ábysmy tych tákowych wielkich pożytkow dostąpili? Insze narody/ chcąc rozszerzyć gránice swoie/ nie ták pożytki iákie vpátruiąc/ iáko sławy wieczney/ ktora nie pochybna zá tym pochodźi/ prágnąc/ áż zá morze iezdzą / z wielkim niebespieczeństwem zdrowia swego/ y gdy w Europie iuż nie mogą/ wiec w Ameryce/ w Nowym świećie/ wielkim zamysłom swoim/ przez wielkie trudnośći mieyscá szukáią/ o rzeczy niewidome/ niewiádome/ y iákoby nie podobne sie kusząc: my mogąc y pożytkow niewymownych/ nie tylko nam sámym/ ále y wszystkiemu Chrześćiáństwu służących/ snádnie dostąpić / y sławy nieśmiertelney sobie/ y narodowi swemu nábyć/ wszystkiego tego zániedbamy? Czego nam wżdy nie dostáie? czego sie boimy? Azaś nam to pierwsza z Moskwą sie potykáć/ y wielkość ich niezliczoną/ máłą liczbą ná głowę porażáć? Rze-

cze kto/

ze kto/ iż nie mamy sie czym przechwaláć/ ponieważ nam Moskwá wiele zamkow/ y miast wźieli/ ktore ieszcze do tych czásow przy nich zostáią. Ták iest/ iż nam wiele Zamkow/ y Miast pobráli: ále trzebá wiedźieć iáko: nie męstwem/ ábo dźielnośćią iáką/ ále zdrádą/ y chytrośćią pod przymierzem. Lecz gdy kiedy z námi w recz poszli/ nigdy nie wskoráli/ y owszem záwżdy przegrawáli. Czego świádkámi są/ wszystkie bitwy/ ktoresmy kiedykolwiek z nimi mieli. Jáśne/ y dosyć znáczne/ zá łáską Bożą zacnych przodkow nászych przykłády/ y teraz w potōkách ich. Wszákże by dobrze nie ták iawne / y iáśne zwyćięstwá násze / nád tym nieprzyiaćielem przed tym były/ choćbysmy byli rowne° szczęśćia záżywáli/ nie iuż to zá tym idźie/ żebysmy sobie teraz pewne° zwyćięstwá/ zá pomocą Bożą/ nád tym nieprzyiaćielem obiecowáć nie mieli. Bo dáleko rożna iest teráźnieysza conditia Páństwá Moskiewskiego/ od przeszłey. Odmiáná iest znáczna. Przed tym mieli/ one Pány swe przyrodzone/ ná ktore sie poddáni wielce oglądáli/ y częśćią z miłośći/ częśćią z boiáźni/ przećiwko káżdemu ich nieprzyiaćielowi/ z chęćią wyciągali/ y potężnie stawáli. Teraz im iuż właśnych Pánow/ y dźiedźicow nie stáło/ y z pośrzodká siebie/ Bráćią y towárzysze swe zá Hospodáry obieráią/ y dźiwnymi sposoby/ pełnymi chitrośći/ zdrády/ morderstwá/ do Hospodárstwá przychodzą: iáko nie dawnych czásow/ Borys Hodun/ y teraz

 świeżo

świeżo ten Suyſki. Do tego/ Páńſtwo to ná on czás
było bogátſze/ w ludźie Rycerzſkie/ zá częſtymi expe-
ditiami ćwiczenie biorąc. Ale po Iwánie Wáśilowi-
cu/ zá Fiedorá/ y Boryſá Hodoná/ bárzo pole zálęże-
li/ ták że tych czáſow/ iednę° tylko mieli Piotrá Boſ-
máná/ ktoryby ſię był do ſpraw Rycerſkich nie iáko
ſzedł: ále go ſamiż w onym tumułcie zábili. Zás Bo-
rys Hodun/ ácz przez tę kilká lat iáko pánował/
woyny z nikim nie wiodł/ iednák chcąc vtwierdźić
pánowánie ſwoie/ á po śmierći ſwey Syná ſwego/
wiele ludźi narodu ſwego wytráćił/ á ludźi przed-
nich/ y co náznácznieyſzych ktoremi iákożkolwiek ſtá-
łá/ y ſtaćby mogłá byłá ich Rzeczpo. Zá tegoż páno-
wánia głod y mor/ P. B. był ná tę kráie dopuśćił/ że
ráchuią/ ná ſto tyśięcy duſz/ ktore w te czáſy głodem
y powietrzem pomárli. Bo ták Pan Bog zwykł
czynić/ że zá grzechy przełożonych poddáne/ y wſzyt-
kę ziemię karze. Náſtąpił potym Dymitr/ ozywáiąc
ſię bydź prawdźiwym Páńſtwá Moſkiewſkiego
dźiedźicem. Ten choc máłą bárzo garztką ludźi ná-
ſzych/ w Páńſtwo Moſkiewſkie ſzedł/ ták wielką
iednák ſzkodę w ludźiách vczynił/ że tákże/ przez ſto
tyśięcy (iáko ſámi powiádáią) tą woyną ludźi/ ná-
rodu ich zginęło/ á miánowićie pod Nowogrod-
kiem/ bárzo wiele ich ná plácu poległo. A ták ten Dy-
mitr ná to Páńſtwo prowádzon był/ y poſádzon/ z
wielkim podźiwieniem wſzyſtkich narodow/ te ſprá-
wę ták vważáiących: Że ieśliż ieden Senator kro-
leſtwá Polſkiego/ mogł ná to Páńſtwo tego Dymi-
trá wſá-

trá wſádzić/ iáko dáleko więcey/ Krol Je° Mość ze wſzyſtką Rzecząpoſpolitą tegoby dokazał/ żeby ſam to Páńſtwo ośiadł. Widziałem liſt ze Fráncyey/ do iednego náſzego Szláchćicá/ ktory nie dawno zſtámtąd był przyiechał/ piſány w te ſłowá/ z Fráncuſkiego/ ná Polſkie przełożone. Wielce mnie vćieſzył liſt od W Mći. do mnie poſłány/ ktorego Datá byłá/ ꝛc. Bo naprzod vpewnił mnie w pożądáney/ y często przyobiecáney/ nie odmienney/ áni czáſem/ áni mieyſcem chęći W. M. przećiwko mnie. Do tego miał w ſobie niepoſpolite nowiny. Bárzo rad ſłyſzę o ſzczęśliwym przyiechániu W. M. do Oyczyzny ſwey miłey: w ktorey ábyś wſzelákich doſtoieńſtw doſtąpił/ vprzeymie życzę/ y nie wątpię w tym/ iż tá życzliwość moiá/ ſkutek ſwoy rzeczą ſámą weżmie: vpátruiąc bowiem Kroleſtwo wáſze/ nie tylko tákie/ w ktorym ſtan ſzláchecki ieſt naypoważnieyſzy/ ále też ktore przed inſzemi wſzytkiemi Kroleſtwy wolnośćią ieſt ſławne/ ktora tám ieſt naywiękſza/ gdzie cnotá/ ktora wolnośći gránicżą/ mieyſce y cześć ſwoię ma/ gorę y porządek przed inſzymi bierze. Lecz nie pomáłu ſie też ćieſzę/ y z tey ſławy narodu wáſzego/ ktorą teraz po wſzytkim świećie ſłynie/ z poſádzenia ná dziedzicznym Páńſtwie tego Dymitrá. Wielkich záprawdę rzeczy dokazał ten wáſz Senator. Zá czym może ſie w tym nie wątpić/ iżby Krol Pan wáſz to Páńſtwo/ łácno opánowáć mogł. A co wiedzieć/ co wam Pan Bog gotuie/ y ieśli to iuż nie ſą początki/ ꝛc. To ták ten Fráncus o

 tey ſprá-

tey ſpráwie rozumiał. Zá nástapieniem potym / y zá prędkim ſie obrániem tego Suyſkiego ná to Hoſpodárſtwo / záraz domowa woyná miedzy nimi vroſłá. Dopieroż ſie w te czáſy krew ich hoynie láłá / ták że do tych czáſow wſzytkich duſz z obu ſtron / wiecey niż ná dwá kroć ſto tyśiecy (iáko ná to Moſkwá / náwet ſámiż Przyſtáwowie powiedáli) poległo. A ták w máłym czáśie / około piaci kroć ſto tyśiecy ludzi tám pogineło: ktora liczbá / ledwie zá kilká ſet lat w pokoiu żyiac / nápełnić ſie może. Bo ieśliż ſie iedni rodza / tedy drudzy vmieráia: y widzimy to że wśi / ktore powietrze kiedy záráziło / we dwudzieſtu leciech nieprzychodza k ſobie. Ta woyná ich domowa / to Páńſtwo ták bárzo zniſzczone / ogniem y mieczem / że nieprzyiaciel naſrożſzy / nie mogł by go bárziey ſpuſtoſzyć. A co wietſza / że ſobie pánowánie tego Suyſkiego ták bárzo obmierzili / że bárziey bydź nie może. Życza ſobie tego / áby kto inſzy ná tey Stolicy śiedział / nádzieie máiac / iż zá odmiána Páná / ſzczeście by ſie im tez odmieniło. A miánowićie Królá Iego Mośći Páná náſzego / wygladáia / lubo dla tego / że wiele o Pobożnośći / madrośći / ludzkośći / meſtwie / łáſkáwośći / ſzczodrobliwośći / y inſzych práwie krolewſkich cnotách Je° Krolewſkiey Mći záſłychywáia: lubo też dla tego / iż to widza / że ináczey pokoiu ſtátecznego mieć nie moga. Bo ták dobrze iuż náſzy droge do Moſkwy przewiedzieli / y ták im záſmákowáło to woiowánie

w Moſkwi

w Moskwi / w Kráiu ták okwitym y bogátym / y gdźie im wszytko práwie otwárto stoi / że trudnoby ich iuż pohámowáć / áby tám nie szli / iáko po te czásy chodźili do Wołoch / do Multan. Do tego dáleko ináczey przed tym Moskwá o narodźie naszym rozumieli / á niż teraz zá ták długim nászym tám mieszkániem / y z nimi po rożnych mieyscách obcowániem / doználi. Nie ták śie iuż teraz námi bárzo brzydzą. Rozumieli przedtym żeśmy nie Krześciánie / o Rzeczypospolitey nászey / o potędze / o męstwie / o rządźie / o práwách / o wolnośćiách / bárzo opácznie rozumieli. Teraz zá dźiwną spráwą Bożą / w tym tám nas zátrzymániu / y oni nas / y my też ich lepieieśmy poználi. Nie wspominą niektorych pewnych rzeczy / ktoreśmy będąc w támtym Obozie pod Moskwą / á potym iádąc przez Siewierską Ziemię / zrozumieli słyszeli / widźieli : ponieważ to do pewne° czásu słusznie ma być táiono. Ale by dobrze tego wszytkiego nie było / choćby mieli Pány swoie przyrodzone / choćby im ná ludźiách nie schodźiło / y owszem Wielkość ich niezliczoną mieli / choć by śie Suyskiem contentowáli / choćby między nimi domowey woyny nigdy nie było / choćby nam postáremu głownemi nieprzyiaciołmi byli / Náostátek choć by tám teraz nászego Woyská nie było : iednák przećie ináczeyby śie nam vczynić żadna miárą niegodźiło / iedno śie iáko nabárźiey mśćić tey świeżey ich zdrády przećiwko ną / tey niewinney krwie bráciey nás-

ciey nászych: ktora ten zły nieprzyiaciel świeto-
kradzkie pokrwáwił rece swoie: te° ich ták wielkiego
obelżenia Páná y Rzeczypospo: nászey. Bo naprzod
przyiawszy iuż wszyscy tego Dymitrá / y zá praw-
dziwego Páná y dziedzicá / oneg° wszytkiemu świátu
ogłosiwszy / przyſtáli do Królá Je° Mośći Posty
swe imieniem nie tylko Dymitrowym / ále wszyt-
kich stanow Moskiewskich / oznáymuiac Jego Kro-
lewskiey Mośći / iż vśiadł ná dziedzicznym Pań-
stwie swym: dziekuiac Jego Krolewskiey Mośći
zá chęć y życzliwość / ktorey po Jego Krolewskiey
Mći / y narodźie nászym doznał / bedac iákoby wy-
gnáńcem w páństwách Je° Krolewskiey Mośći: o-
fiáruiac zá tym przyiaźń swoie wieczna / y spolne
przećiw Pogánom śił swoich złaczenie: á prosząc
áby ku potwierdzeniu / tey záwártey przyiáźni z Kro-
lem Je° Mćia / y narodem nászym / Krol Je° Mość
pozwolił / Je° Mći Pánu Woiewodźie Sedomier-
skiemu / dáć w stan Małżeński / Corke swoie / temu
Dymitrowi / Wielkiemu Kniaziowi Moskiewskie-
mu / y one z powinnemi do Moskwy odprowádźić.
Czego Je° Krolewska Mć. nie odmowił / życząc á-
by zá tym zwiaskiem (iáko to wiec bywa) miedzy
nászym / á tym narodem gruntowna / pewna / y wie-
czna przyiaźń stánac mogłá. Przyiet był od nich Je°
Mć Pan Woiewodá z corka / y z powinnemi swy-
mi z wielka vczciwośćia / y ták do Moskwy miástá
przyprowádzan. Predko potym przećiwko temuż
Dymitro-

Dymitrowi Pánu swemu/ ktore° iuż dawno przyśiegę byli dobrowolnie oddáli/ zdrádliwie powstáli: á przytym bráciey nászych niewinnie pozábiiáli. Je° Mći Páná Woiewodę/ z Carową Jey Mośćią y z przyiacioły/ zá dziwną obroną Páńską/ żywo pozostáłemi/ ze wszystkich máiętnośći złupiwszy/ y z miástá Moskwy wywiozszy/ po rozmáitych mieyscách/ iákoby do więźienia rozesłáli/ rozłączywszy iednych z rodzicámi/ drugich z małżonkámi/ dźiatkámi/ przyiacioły/ pány/ sługámi: ták że śie słusznie wątpić może/ ktorych byłá gorsza conditia, ieśli onych/ ktorzy iuż odćierpieli/ y ktorych iuż w tym żywoćie nie stáło (w tym mowię żywoćie/ bo bez wątpienia niewinność ich żywot ow wieczny/ y błogosłáwiony żyie/ y spráwiedliwe° wyroku przećiwko tym okrutnikom/ od sámey spráwiedliwośći/ ná onym ostátnim strászliwym sądźie/ oczekiwa) czyli też tych/ ktorzy tákowy/ iáko oni w te czásy żywot prowádźili. Lecz y to niemniey bolesna/ że nas wszystkich w tym tumulćie/ podáli byli ná łup/ y okrutnę śmierć/ tym swoim ludźiom/ ktorym śie byli nágotowáć kazáli/ y do miástá Moskwy ziecháć/ przećiwko Tátárom Krymskim. A mysmy to byli/ ći Tátárowie Krymscy: y lepiey było ná nas/ ániż ná Pogániná/ ná przekletego nieprzyiaciela Krzyżá świętego/ y Jmienia Chrystusowego/ broni swoie podnieść: My przyiecháliśmy byli/ dla postánowienia wiecznego z nimi ziednoczenia/ przećiwko

 Pogánom

Pogánom/ y Bisurmánom/á oni/ onoż woysko/ktore było miáło przećiwko Pogánom ciągnąć/ ná nas obroćili. Czy może sie náleść gorszy y zdrádliwszy narod/ pod słońcem świátá/ ániż ten iest? Czy ludzki to/ ánie ráczy węży/y iászczorcy narod? A gdysmy ich wiec pytáli/czeᵘ sie z námi ták źle/á niecnotliwie obeszli? czemu nászych/ pokoiem ich vpespieczywszy/ y owszem wielkimi prośbámi do śiebie záćiągnawszy/ pozámordowáli? Czemu przed tym nie vznawáli tego Dymitrá/ iesli był włásnym tego páństwá Dziedzicem/ y to nád nim według woley swey/ co potym/ wykonáli? Niewstydzili sie w tym iáwney złośći swey wyznáć/ mowiąc/ zesmy to dla tego vczynili/ ábysmy tego swego Zdrayce/ przed oczymá wászymi zábili y nád wámi też sámemi/ tego sie zemśćili / żeśćie go nam ná to Hospodárstwo wprowádzili: y żebysmy skárby/od niego wā wielkie nádáne/od was odebráli. Dokazáli czegͦ chćieli/ Zábili/ Obłupili/nád to ieszcze Ostáwili. Ale wżdy Posłow / dla czego zátrzymali/ przećiwko práwom wszystkich narodow? Aby pokoy sobie/ ná Krolu Ieᵒ Mći y Rzeczypospolitey/ z obelżeniem/y nie sławą nászą/ wytárgowáli. Y tego niewiem iesliż nie dokazáli. A Pánow Postánikow iáko przyiął? iáko Posłow/ ták y onych powieźił/ w niedostá[t]ku/ w smrodźie ie chowáiąc/ ludźie im krádnąc/ vstáwiczne przegrozki/przez pospolstwo im czyniąc/ vrągánie/ y naśmiewiská stroiąc. Ták ten Iászczorcy

naro-

narod nágradza nam chęći/ y życzliwośći náße: te zapláte zá przyiaźń/ ktora im wiec ofiáruiemy/ odnośimy. Tak ten miły Pan Hoſpodár/ pokazał ſie bydź wdźięcznym tego poſelſtwá. Ale ma to wielkie ßczęśćie/ iż go trudno ſkromnie znośić/ á zwłaßczá temu/ ktory ſie rozumem nie ſprawuie/ y onego nie iest godzien. Nie máß nic ſprośnieyßego/ iáko gdy z chłopá/ Pan ſie zſtanie. Bárzo ten miły Pan Suyſki wie/ iáko ſie z Krolmi wielkimi/ y Monárchámi tego świátá/ obchodźić. Rychleyby o tym mogł powiedźieć/ iáko temu pod kolány drży/ ktory Kátá z gołym mieczem nád kárkiem ſwoim ſtoiącego widźi/ ániż gdy przed nim Posłowie od wielkie° Krolá Poſelſtwo ſpráwuia. Gdy ſie byłá nań zá Dymitrá zdrádá pokazáłá/ ná śmierć był oſądzon/ y iuż dekret przeczytano/ iuż był v Kátá w ręku/ iuż ná plácu/ iuż mu kát z śiekiera/ ſtał nád kárkiem: á w tym náßy v Dymitrá to vprośili/ iż go gárdłem dárowáł. A toż im zá to/ że ſą powodem iego/ hániebnie ſą zámordowáni/ á ießcze tenże teraz ná Máieſtaćie śiedźi. O nie ſtáteczne ßczęśćie! żałoſne/ y opłakáne rzeczy ludzkich odmiany! Ale niechby iuż ten teráźnieyßy Hoſpodár/ ná tey ſtolicy śiedźiał/ niechby y ſámym był Kátem/ nie tylko v Kátá w ręku/ byle ſie nas nie tykał/ byle ſławy náßey nie mázał. Ale nas dla tego niecnotliwego narodu to potyka/ że o nas cudzoziemcy ſromotnie pißą/ y mowią/ że nas v poſtronnych narodow/ pálcy pokázuią/ y lekce

wazą. Piże Philip Pernisten/co tám był Posłem od Cesárzá Máximiliáná: Polacy / powieda / rzkomo lekce sobie wazą Wielkiego Kniáziá Moskiewskiego / áleść on z nich śmieie / powiedáiąc: Ze trzyma ich Páństwá wiecey/ niż ná dwieście mil/ dla ktorego o=dyskánia/ nigdy Polacy tego po sobie nie pokazáli/ á=by sie mieli kiedy rzucić do broni. Y/ powieda/ kiedy ich Posłowie idą do Wielkiego Kniazia Moskiewskiego/ bárzo ie źle chowa. Ale to więtsza / Látá 1548. ná wálnym Seymie w Außpurku/ ktory był złożył Ká=rzeł piąty Cesarz / Mistrz Pruski nieiáki Wolgáng/ dowodząc tego / iż ziemia Pruska / iest Cesárzka / przeciwko dowodom Stánisłáwá Łáskiego/ Wo=iewody Sierádzkiego/ ktory był od Augustá ná ten tám Seym/ w tey spráwie posłány/ miedzy inszymi rzeczámi/ to też ták mowił: Powieda Poseł Krolá Polskiego/ vrągáiąc sie z nas/ czemu násie Jeruzalem/ y innych kráin od Pogan wziętych / z niedobędziemy/ Nie iestem ták prosty/ ábym ná to nie vmiał odpowie=dzieć: ále dla tego zacnego consensu, wstrzymawam sie / tylko go spytam: Czemu też Krol Polski z niedo=bywa kráin tych / ktore mu Moskiewski pobrał / ták wielkie iáko Prusy? ábo czemu sie Tátárom nie o=prze/ áby mu ták często szkod nie czynili/ około gránic/ y wsámym Krolestwie. Kiedysmy wiec z Moskwą rozmawiáli/ y narod swoy przed nimi wystawiáli/ záwżdy nas tym podkáli: Niech ták będzie iáko po=wiedacie/ że wy Polacy/ y Litwá / iesteście ludzie

Rycerz=

Rycerzscy/ále my iescze meżnieyszy/ktorzysmy wā ták wiele zámkow/ miast/ y Prowinciy wźieli. A my co ná to: Powiedźielismy/iż te zamki/ y Prowincyæ/ nie mestwem/ ábo dźielnośćia woienną/ ále zdrádą y chytrośćią/ pod przymierzem bráli. Ale mali sie prawdá rzec/ nie dobra to odpowiedź/ nie dobrá wymowká. Bo ná zdrádę/ y chytrość iest rozum/ ktory wszystkiego postrzedz/ y złemu zábieżeć ma: iest mestwo/ ktore wiedźie/ do pomszczenia sie tákowych krzywd/ zdrad y chytrości. Jesli tedy co niedbalstwem zginęło/ niech zásie mestwem y dźielnośćią/ odyskáne bedźie. Dla Bogá/ iuż też wiecey tego vragánia nie ćierpmy. Nie słowy/ ále mieczem/ y ogniem/ tákowe ich zárzuty zbiiaymy. Użalmy sie sławy nászey/ ktora teraz ták bárzo iest nárusżona/ że bárziey bydź nie może. Wiem pewnie/ że wszystkie po ten czás nowiny/ ktore idą do Włoch/ do Fránciy/ do Niemiec/ y inszych ziem/ nawiecey o nas/ á o Moskwie/ pisáne są. Ci ktorzy w támtych kráiách/ te nowinki zá pieniądze przepisuią/ máią teraz máteryey dosyć/ mogą sobie głowy nie psowáć/ wymyśláiąc ie/ iáko wiec zwykli czynić/ kiedy im prawdźiwych nie stánie. Wiem pewnie/ że dawno iuż w Niemcech/ y inszych źiemiách/ po Jármárkách/ y miasteczkách/ te Trágedyą wymálowána/ y opisána przedáią: á ono nászy stroyno ná wesele iádą/ Moskwá przed nimi/ y zá nimi z wielkiemi tryumphy: owdźie zás/ Moskwá Polaká rąbie/ łupi/ á

on rece

on rece ku gorze podnosi/ o miłośierdźie prosząc. Mogą tám y tákowe rzeczy pisáć/ y málowáć/ ktorych nigdy nie było. Może sie tám y vczćiwych białychgłow/ y Pánienek/ sławá fárbámi/ ábo wierszámi pomázáć. Bo Málárzom y Poetom/ wszystko wolno. Wieści to máią/ że w nich więcey sie fałszu/ á niż prawdy záwádza. Tego iednák wszytkiego łácno bysmy sie zemśćić mogli/ y z tego obelżenia oczyśćić/ bylesmy ieno sámi chćieli. Witult Xiąże Litewskie o chłopy swe/ ktorym chłopi Moskiewscy nieco miodu/ śiekiery/ y śiermiegi byli pobráli/ á nie ták prędko/ táko żądał/ to wrocono: przeciwko temu nieprzyiaćielowi woyne wielką podniosł: my o rozlanie niewinney krwie Bráciey nászych czynić nie będziemy? On związek powinowáctwá/ ktory z Moskiewskim miał (bo dał był zań w stan małżeński corkę swoię Zofią) rozwiązał/ chcąc sie záraz máłey krzywdy zemśćić: my zápomniawszy tákowego obelżenia/ przyiaźń swoię mu ofiárowáć mamy? Nie day tego P. Boże. Zygmunt Krol świętey pámięci/ ktory w ták wielkiey powadze był v wszytkich Pánow Chrześćiáńskich/ że go sobie zgodnymi głosy żądáli wszyscy mieć Hetmánem przeciwko mocy Cesárzá Tureckiego/ gdy od Papieżá Leoná Dźiesiąte° Poseł do nie° był Joánnes Piso máiąc to w zleceniu/ áby go od woyny Moskiewskiey z Wáśilem Iwánowicem odwiodł/ y przymierze miedzy nimi postánowił/ odpowiedźiał: Że on od Moskwy pokoy stá-

koy státeczny sobie / y Páństwu swemu ináczey vczynić nie może / iedno bronią: y przetoż woynę przedsię wziętą / Páná Bogá ná pomoc wziąwszy / kończyć chce. Záprawdę woyną z tym narodem / nie tráktaty postępowáć / y rospráwiáć się potrzebá. Nie Posłowby do nich słáć / ále Trebáczow. Niechżeby iuż po tych (bo ci pospolicie gęby krostáwe máią) ręce ich Hospodár vmywał / iáko więc zwykł czynić / po pocáłowániu ręki iego / Posłow Cudzoziemskich / ábo też gdy tylko do niego mowią / ábo nań pátrzą. Ták ich ma zá niegodnych rąk y oczu swych / ták ich ma zá sprośnych y plugáwych / á śiebie sámego zá ták bárzo czystego / że rozumie / iż zá dotknieniem się go / ábo z weyrzeniem nań / ma bydź od nich splugáwiony / ábo iáko od Bázyliszkow iákich záráżony. Co Antonius Posseuinus, ktory tám był od Papieżá Grzegorzá Trzynastego Posłem / człowiek wielkie° rozsądku / poczyta zá wielki despekt / wszytkich Pánow y Monárchow Krześciáńskich / y powieda / żeby się záto wszyscy gorąco wziąć mieli. Nie czyni te° Oiciec Swięty Papież: Nie czynił sam CHrystus Pan / áby się miał záraz potym vmywáć / gdy nań weyrzano / do niego mowiono / ábo się go dotykano / choć náwet z iáwnogrzesznikámi obcował: á tá brzydka bestya Moskiewská co cosnkiem / cybulą / gorzałką / potem iáko pies od kilku dni zdechły śmierdzi / á ręce vstáwicznie ma splugáwione krwią poddánych swoich / ktorym nie ináczey iedno záwżdy Tyráńsko

pánuie /

pánnie/ co czyni? Podobno to oni rozumieią/ że kiedy tego swego Hospodárá w one Ornaty/ y Korony drogiemi kámieńmi y Perłámi sádzone vbiorą/ á ná Máiestacie kosztownym posádzą/ á sámi też przed nim w owych stykách y złotogłowách stoią/ ktore od stá lat y więcey vmyślnie dla te° w skárbie chowáią/ że to iuż nie człowiek/ y że go ádorowáć wszyscy powinni. Niechże tedy iuż vnich będzie Antykrzystē/ále v nas niech przecie będzie Kniążē. Wiec cóż tám po Posłech? kedy nie to co máią w zleceniu spráwowáć mogą/ále to ná nich wymoc chcą/czego potrzebuią/y dla te° ich więzieniē/głodem/smrodem/ przegrożkámi/ trapią/ strászą/ stomocą. Posłow Krolá Augustá/ Janá z Krotoszyná/ Woiewodę Jnowlodzstáwskie°/ Ráphaelá Leszczyńskie°/ Stárosty Rádzieiowskie°/ y Janá Tálwoszá/ Kásztellaná Zmudzkie°/ co tám podkáło? á iákich ludzi? A zaż przed ich oczymá konie/ ktore byli w dáry przywiedli/nie rozsiekáli? co sie záś im v nich podobáło gwałtē bráli? Cze° sie niewstydáli/częstokroć przed námi wspomináć/ z vrągániem/ y naśmiewiskiem. To wte czásy konie Posłow rabáli/rzeczy ich gwałtē bráli. A teraz co? ludzie ich mordowáli/ obdzieráli/ krádli. Zábito w tym tumulcie/ ludzi Poselskich kilku: drudzy nágo tylko do Dworu Poselskie° przybiegli. Pokrádziono ich potym/ przez trzydzieści; y iesżcze by ich byli więcey ci Kánnibálowie Moskiewscy pokrádli/ bysmy byli ták wielkiey straży około

siebie

śieble nie miewáli. Po śmierći krolá Amończykow syn iego Hamon ná páństwie vśiadł. Czego dowiedziawszy sie Dawid/ posłał Posły swe do niego/ cześcia w smutku go ciesząc/ cześcia winczuiąc mu ná tym nowym Krolestwie/ szcześliwego powodzenia. Hámon zá rádą złych ludźi/ one Posły sromotnie wygnał. Czego sie Dawid dowiedziawszy/ mśćić sie niezániechał/ zebrawszy Woysko przećiwko nie°. Nászych zás Postow nie wygnano/ ále máło nie przez trzy látá w wiezieniu trzymáno. Záczȳ dáleko słusznieysza te° sie nam ześćić. Rzymiánie posłáli byli niegdy Posły swe do Korjntow/ tráfunkie w mieśćie Koryncie/ oblani byli plugástwem. Wźieli sie zá ten despekt Rzymiánie/ y przyćiagnawszy pod Korynt z woyskiem/ ono wielkie/ y zacne miásto zburzyli/ y wniwecz obroćili. Nászy zás Postowie/ czym są oblani? Niewinną krwią Bráciey swoich/ Powinnych/ Przyiaciol. A co wiekszá/ nosząc ná sobie osobe Páná/ y Rzeczypospolitey/ splugáwieni/ y obelżeni potwarzą táką/ iákoby Krol Je° Mość/ z Rzeczapospolitą / przyśiegę vczynioną złamáć miał. Czy máło to było/ ták wiele niewinney krwie ludźi zacnych/ pokoiem ich vbespieczywszy/ y owszem wielkiem ofiárowániem chęći y przyiaźni swoich/ do śiebie przywabiwszy/ rozlać: ćiáłá ich sromotnie obnáżone/ y głebokimi ránámi oszkárádzone/ po vlicách / y polách / Psom/ y Ptakom/ ku pokármu miotáć/ ieśli też ktorzy zá dziwną spráwą Bożą żywi zostá-

wi zostáli/ y tych okrutnych rak vszli/ po turmách ro-
zesłáć/ w niewoley/ y nedzy wielkiey chowáć/ rozła-
czywszy ich z miłą Oyczyzną swoią/ z nieprzepłáco-
ną wolnością/ powinnemi/ przyiacioły : czy máło
to mowię było ? ieszcze im tego niedostawáło/ żeby
Krolá Je° Mości. Páná nászego/ y Rzeczpospolitą
násze/ tak do wszystkiego świátá vdáli/ iákoby Krol
Je° Mość/ y narod nász miał bydź ten/ ktory pákt po-
przyś ężonych nie trzyma. Co iáko słusznie bárzo nas
obyść ma/ snadnie to zrozumieć/ poniewaź Je° Kro-
lewska Mość/ Pan nász/ Pobożnością swoią / y
wszystkiemi inszymi cnotámi/ Páná Chrześciáńskie-
go zdobiącemi/ insze wszytkie Pány Chrześciáńskie/
iesli nie przewyższa/ pewnie się im rowna. Do tego
miedzy inszymi stánowi też páktá/ y przymierzá/ z
tákowymi/ ktorzy ich niezwykli trzymáć tý/ co się im
nigdy nieprzewierzyli/ á pogotowiu/ tym ich w cá-
le nie záchowáią/ o ktorych státeczności/ y sumnieniu
wątpićby mieli / iáko nas to Moskwá vdawa/ że-
śmy páktá poprzyśiężone złamáli. Dla Bogá / czy
może bydź nád to co wiekszé°/ co się Krolowi Jego
Mości Pánu nászemu/ y Rzeczypospolitey od tego
narodu dzieie ? A teszcze od tákiego narodu:
Od tákiego/ ktorego pod Słońcem świátá/ nie mász
márnieysze°/ y nikczemnieyszeg. Nie byłoć przed tym
násze Páństwo ták szerokie/ y potężne/ iákie z łáski
Bożey teraz iest: á przecie wielcy/ y możni Monár-
chowie/ y tá Moskwá sámá/ wielce się ná nie oglądá-
li/ y zá

li/ y zá iedno szczeście to sobie poczytáli/ kiedy od nas pokoy mieć mogli/ nierzkac żeby kiedy przyczynę do nieprzyiáźni/ y woyny dáć mieli. Teraz że Mo- skwá nád nami przewodzi/ Boże wszechmogący co to wżdy iest? Czyli też iuż/ iáko inszych wszystkich Páństw/ czásu swego/ tak y tego vpadek sie przybli- ża? Nie to podobno. Bo kiedy iuż ktore Páństwo PanBog tak pokaráć chce/ tedy pewne znáki vpadku iego pierwey sie okázuią. Czego my ieszcze teraz ták dálece/ nád to swą Oyczyzną/ nie vpátruiemy. Bo mamy z łáski Bożey Páná tákowego/ ktory wszystkiemi wielkiemi cnotámi/ rowna sie onym świętym Przodkom swoim/ Fámiliey Jágiellowey/ ktorzy máiąc miłość przeciwko nam/ y Páństwu te- mu/ zwykli byli zábiegáć w czás vpadkowi/ niesłá- wie/ y wszystkiemu złemu/ tey Rzeczypospolitey. Do tego iest ieszcze v nas rádá mądra/ zdrowa/ y Panu swe^o^ życzliwa. Nád to/ narod nász iest tákowy/ ktory sławy Pánow swych/ y narodu swego prágnie/ męstwem/ dzielnością/ wszytkiemu świátu zálecony bydź chce. Záczym wszedzie nászych znaydzie/ w We- grzech/ w Wołoszech/ Turcech y indziey. Coż tedy w tym iest/ że przecie ten nikczemny narod Moskiewski/ tákowe^o^ teraz nád námi przepychu záżywa? co te^o^ zá przyczyná? Niewdzięczno ść nászá/ łáski y błogosłá- wieństwá Boże^o^. P. B. ná to páństwo/ práwie do rąk podáie/ á my go bráć niechcemy: Otwarza ná oczy y pokázuie/ że sie nie mamy cze^o^ stráchác/ á my przecię

 nátrzeć

trzeć nieśmiemy. Bierze tedy Pan Bog/ podáne nam dobrodzieystwo swoie od nas/ iáko tego niewdzięcznych/ zátwrádza sercá násze/ y vtwierdza nas w tey boiázni. Ale sie my obaczmy/ łáską y miłośierdziem Páńskim nie pogardzaymy/ occázyey nam pokazáney nie opuszczaymy/ ále rádniey obiemá rękomá/ zá nie sie vymiymy: nie boymy sie tego márnego/ y nikczemnego narodu/ nie stráchaymy sie wielkośći ich/ ktora sáma walcza. Nie ná gromadźie/ y wielkośći ludzi/ moc y potęgá/ ále ná męstwie y dźielnośći/ należy. A zasz o tym niewiemy/ że kilkáset Hiszpánow/ kilkákroć sto tyśiecy Indow porázili? Może bydź Moskwá zbroynicysza/ ániż támci ludźie/ tego niewiem/ ieśliż sa walecznieysży. Vrody iest dosyć/ chłopi iák Olbrzymi/ ále cnoty zá pieniadz nie masz/ serce práwie niewieśćie. Rácz wielka/ y szeroka iest źiemiá Moskiewska/ y ma ludźi niemáło/ iednák więksża iey cześć iest táka/ ktora nie ma ludźi/ do boiu sposobnego. Pisza Hollándrowie y Zelándrowie/ w swey náwigácyey Pułnocney: że w Moskiewskie Páństwie/ w Nowey Zemli/ tráfili ná tákowych ludźi/ ktorzy gdy vsłyszeli/ że z ruśnice wystrzelono/ pádli ná ziemie zápomniawszy sie/ rozumieiac że piorun vderzył. Coż kiedyby táki lud vsłyszał/ bicie zdźiał/ że áż źiemiá drży/ dopieroż by sie zápomniał. Gdy iedne° czásu Wybráńcy/ w Moskwi mońśtrowáni byli/ y do celu ich strzeláć vczono/ iedeń celu/ choć wielkiego vchybiwszy/

dáleko

dáleko ná ſtronie chłopá zábił. Oco gdy go karáć chćiano / ták powiedział: Iż y ruśnicá / y proch / y kulá / ſą Hoſpodárſkie / przeto nie godziło ſie mu z tym ináczey poſtępowáć / y kule indziey dirygowáć / ieno tám / kedy ſámá vderzyć chćiálá. Co rozumiećie / ieſliby táki żołnierz / wiele nieprzyiaćioł náſtrzelał? chybáby mu ſie czáſem tráfunkiem przydáło / ktorego zábić. Widźieliſmy włáſnymi ſwoimi oczymá / wielką ich ſłábość / y nikczemność w tey woynie / ktorą miedzy ſobą domową wiodą. Iáko márni ludźie? iák niezbroyni? iákie ich konie? iákie broni? Oſtrożniey v nas chłop ná kiermáß idźie / ániż tám drugi żołnierz ná woynę iedźie. Bo ieſliß ma ręczną broń / nie ma ruśnice / nie ma łuku / nie ma drzewká: ieſliż też ma łuk ábo ruśnicę / nie ma ręczney broni: y ták rozumie / że iedno drugie[m] záwádza / y że doſyć ná iedney broni. Wiec ſie wlecze bez czapki w śiermiedze / w kurpiách: á ieśli iáki znáczny / to bebenek do śiodłá przypnie / ſam bez páſá / rękáwy opuśći / że będą wiśiáły áż do ziemie / kiedyby kto przypadł / á vioł go zá nię / toby chłopá / y bez broni ßkápy zwálił. Tá záś / ábo nędzna / chuda / ábo boiáźliwa / ábo twárdouſta: á śiedźi ná niey iák zoraw / ná śiedle wyſokiem / żeby go tym łácniey było ſtráćić. A gdy przećiwko náßym ſie wypráwuią / tedy włáſnie iák ná gotową / y nie omylną śmierć iádą: záczym chłop ießcze domá będąc ſobą trwoży / á z oczywßy náßego w polu / to iuż od ſáme[m] ſtráchu zdycha. Ale chcećie W.

cie W.

cie W. M. że wam ich iednym słowem/ iácy są/ wyrażę: Własni są teráźnieyszy Żydzi. Tyráństwo/ ktorym ten narod iest vciśniony/ spiritus ich tępy: boiaźń/ z ktorą sie rodzą/ tá w nich zostáie/ y gdy przećiwko nieprzyiacielowi idą. Animusze w tych ludźiách są poniżone/ niewolnice/ nie wylatáią w gorę/ nie kocháią sie w gornich/ y pod niebo wyniosłych zámysłách. A co też wielka/ iż z bronmi nigdy nie chodzą: á ták drugi w te czásy dopiero/ pierwszy raz broń w gárść weźmie/ kiedy sie iuż z nieprzyiaćielem vgániáć potrzebá. Jestci też ten zwyczay Turkow/ y inszych náciy / ále te záwżdy są in vsu, vstáwicznie woyny wiodąc: y máią Turcy záwżdy pewne exercitia woienne / á zwłaszczá Jániczárowie. A Moskiewscy Jániczárowie/ co máią zá exercitia? vsiadszy sobie ná ziemi/ száchy grác (nie wspomináiąc czego inszego dla wstydu) álec y tá grá/ coś ná woynę poszłá. Gdźieby tedy Żydźi/ tákową ziemię mieli / iáka iest Moskiewska/ á dáli nam ták wielkie przyczyny / iáko Moskwá/ do podnieśienia przećiwko nich woyny/ choćby mogli mieć Woyská przez kilkákroć sto tyśiecy/ á zabyśmy nie śmiele/ y z wielką nádźieią/ zwyćiestwá/ y pomszczenia sie wszystkich krzywd/ ná nie vderzyli? Ale lepiey o Moskwie rozumieymy. Daymy to/ niech w męstwie/ y w Rycerzskich spráwách/ nie Żydźi/ ále Tátarowie będą. Czy przećie nie poszlibyśmy z wielką chęćią ná nie? Czylibyśmy ich nie prędzey pobili / ániż policzyli?

czyli?

czyli: Nie dał im tego Pan Bog/ ktory rozmáicie ludziom dáry swoie vdziela/ ábym mogł w dostátek/ powagę/ w sławę/ drugie też nieiáko porownáć. Jednák/ gdzieby nie był tym obdárzył/ pewnie bym był nie zákopał/ tego talentu, ále ná tę posługę/ ná rozszerzenie y sławę Rzeczypospolitey / Oyczyzny miłey /obrocił: y byłbym inszym do tego/ nie tylko sam iáwnym y iásnym przykłádem / ále y słowy pobudką/ y pomocą/ powodem. Ale to ná stronę. Tá domowa woyna/ bárzo ich nágość przed námi odkryłá. A iesżcze z kim tá ich woyná z rázu byłá? z chłopy: iáko nam to sámiż powiedáli. Ciż pod sáme párkany stołecznego miástá/ z kilká tylko tysięcy ludzi/ ważyli się przyść / przedmieścia palić/ Hospodárowi pod nos kurzyć: ták iż ich Hospodár z nami pospołu/ od nich był w wielkiem niebespieczeństwie/ w obleżeniu/ y w niedostátku żywności: y by był Hetman ich Pászko/ zdrády pod nimi nie vczynił/ vwiedzony będąc złotymi gorámi / ktore mu Suyski obiecował/ nie mogąc ich ináczey zbyć/ pewnieby co znácznego spráwili byli / álbo przynamniey z wielką sławą swoią się zwrocili. Máią to ludzie vkráinni przed tymi/ ktorzy wiec w pośrzodku Páństw mieszkáią/ iż pospolicie są do boiu sposobnieyszy/ w rzeczách Rycerzskich spráwnieyszy/ czuynieyszy/ prędszy/ śmielszy: á zwłaszczá ci / ktorzy gránice z iákiem narodem walecznym máią. A to nie cáła iedná Prowincya Siewierzska/ máło nie wszystkiemu

Páń-

Páńſtwu ſtrászna byłá. Wte czáſy poſłał był do nas Hoſpodár/ y Dumni Boiárowie/ chcac to po nas mieć/ ábyſmy im broni násze od śiebie oddáli/ obawiáiac ſie teº/ żebyſmy zá ona occázya ze Dworu náſzeº nie wypádáli/ y w niebeſpieczeńſtwo iákie onych/ y miáſto ſámo nie przywiedli: choć my z nimi w liczbie/ żadna miára porownáni być nie mogli. Czeº od nas nie otrzymawszy/ iáko rzeczy nieſłuszney/ kráty/ tám kedy ná wychodzić z Dworu przyszło/ mocne debowe porobili/ dźiáłá zátoczyli/ ſtraż wielka około nas mieli/ Prochu/ Ołowu/ Zelázá/ przedawáć nam zákazáli. Wiec ſie my ich boimy/ á oni ſie nas ieſzcze bárziey boia. Ci Zołnierze ktorzy byli w Moſkwi przy Dymitrze/ ieſzcze przedtym niżeſmy tám przyiecháli/ ták ſtrászni byli Moſkwie (choc ich nie było tylko dwieśćie) że powiedáli/ iż ich było dźieśieć tyśiecy/ y że przyiecháli opánowáć Hoſpodárſtwo: y choc im byli przeto głownymi nieprzyiacioły/ iednák przećie/ nigdy ſie o nie kuśić nie śmieli. Spiacych raz chćieli byli zdybáć/ y pobić/ práwie w Wielkanoc: ále gdy nászy według zwyczáiu Kátholickiego/ przy dobywániu z grobu Ciáłá Páńſkiego/ w traby/ y w bebny vderzyli/ rozumieli że ſie poſtrzegli/ y ták im dáli pokoy. A ná tych Bráciey nászych/ ktorych to teraz hániebnie pozámordowáli/ pewnieby ſie byli nie ośmielili/ kiedybyſmy byli wszyſcy w kupie/ á oſtrożni. Ale vmyślnie nas byli dáleko od śiebie goſpodámi rozłaczyli/ á nászy ták beſpieczni

ſpieczni byli/ że drugich ſpiacych pozábiano. Ktorzy-
wzdy mogli do broni przyść/ ci zdrowi zoſtáli/ ábo
przynamniey nie ledáiáko polegli. Lecz y ná tych
rozproſzonych/ y ſpiacych/ nie ſtáłoby im ſercá/ gdy
by tego byli niewiedzieli/ że ich przeciwko iednemu
náſzemu/ kilká tyśiecy ſtanać miáło. Bo wſzyſtko to
woyſko / ktore Dymitr miał był poſtáć przeciwko
Tátárom Krymſkim / dawſzy pokoy Tátárom/ ná
nas w te czáſy obrocili/ z práktykowawſzy ich dzień
przedtym w polu / á potym w nocy do miáſtá potá-
iemnie w puśćiwſzy: ták że w tym tumulcie/ ták wie-
le ludzi w Mieście Moſkwi było/ żeby był mogł
wſzędzie po vlicách iábłko po ludziách potoczyć.
Nie ledá tedy zwyćieſto/ y nie ledá pochwałę Mo-
ſkwá otrzymáli/ gdy onych kilká tyśiecy ná iedne-
go śie z náſzych oburzyli. Gdy potym Pánowie Po-
ſłowie do zamku ná tráktaty ieździli/ choc nas czáſem
nie było/ iedno kilkadźieśiat/ ábo ſto iezdnych przed
nimi/ przecie śie im zdáło/ że nas do tyśiacá ieździ-
ło/ y ták to w głos/ y przed námi twierdźili. Ták śie
náſzy temu márnemu narodowi ozdobni/ y ogrom-
ni widzą. Kiedy Moſkwá chcą ko° z wielkie° ſercá/
y śił/ bárzo chwalić/ tedy ták mowią: Jeſt to táki Bo-
hátyr/ żeby śie mogł z Litwą drżeć. Jáko v nas wiec
Dyablá/ z chłopem dobrym kłádą/ ták Moſkwá ká-
żdego z náſzych/ z nawiękſzym ſwoim Bohátyrem/
ábo Mężem rownáią. A to iáko śie nam ſpodobał
iż od ſámego Hoſpodárá/ y od wſzyſtkich Dumnych

Boiár

Boiár/ w tym piśmie/ w ktorym Krolá Je° Mości Páná nászego winuią/ iákoby Krol Jego Mość przymierze z Boryszem Hodunem postánowione złamáć miał/co przedtym mowili/ ták nápisáli. Iż gdy przyszli/ Pan Woiewodá Sędomierski/ y Syn iego/ y Stárostá Ostrzki/ y inni Pánowie z Polski y Litwy/ z tym człowiekiem (to iest Dymitrem) w Rosieyskie Hospodárstwo/ do Siewierzá/ począł oszukiwáć y strászyć Siewierzan Krolewskim imieniem/ iákoby Krol y Pánowie Rádá/ pewnie tego doszli/ że on prawdziwy Cárowic/y stáć zá niego chcą/że wszystká Polská y Litwá/ y idą oni z nim/ zá Krolewskim y Pánow Rad roskazániẽ. Y że w Siewierzu zátym poczęli przystawáć do te° Dymitrá. Alec im ná to Pánowie Posłowie/y Postánikowie dobrze odpowiedzieli/ y odpisáli w te słowá: Rádzi to bárzo słyszymy/ czegośmy przedtym nie wiedzieli/ że v wászego narodu imię Krolá Je° Mości/y narodu nászego/ Polskiego y Litewskiego/ iest ták strászne/ że zárázem ná to imię/ y postrách/zamki/prowincyæ/ ná stronę Krolá Je° Mći się podáią. Záczymby iuż nie Krolá Je° Mći Páná nászego Miłościwego winowáć/ále rádniey tám tych ludzi/ ktorzy się imienia Je° Krolewskiey Mości ták prędko vlększy/Zamki Dymitrowi podáli. Záprawdę nie wiedzielismy tego przedtym/co teraz wiemy. Vmiáłá Moskwá przez ten wszystek czás defekty swoie/ták przed námi vkrywáć/żeśmy ich poznáć nie mogli: y owszem/ bárdzo wiele o ich męstwie/ y dzielności

ności rozumieli. Teraz zá dziwna spráwa Boża/ w tym máło nie trzyletnim náſzym w Moſkwie nas zátrzymániu/ ábo ráczy w więzieniu/ tegoſmy ſie náuczyli/ y teneſmy z niego pożytek odnieśli/ żeſmy práwie ná oko widzieli/ iż ten nieprzyiaciel miáſto potęgi/ ma tylko prożną v poſtronnych narodow ſławę/ miáſto rády/ chytrość y kłamſtwo/ miáſto męſtwá/ hárde y okrutne śiebie pokázowánie. Bo ácześmy byli v nich w zámknieniu/ y pod wielką ſtrażą/ iednák przećie vſtáwicznieſmy z nimi obcowáli/ y wieleſmy z nich wybádáli: mieliſmy też ſobie niektorych życzliwych/ zá częſtowániem/ y podárki: byli y Szpiegowie/ ná ktorych Pánowie Poſłowie/ wiele ważyli: á też ná káżdy dzień kilká nas do miáſtá/ dla ſkupowánia rzeczy/ y potrzeb wychodziło/ kędy ſie wielom rzeczom przypátrzyć/ y wiele dowiedźieć mogło. Jáko więc/ wielka trwogá byłá w Mieśćie/ gdy namnieyſza wieść z gránic/ o wtárgnieniu náſzych przyſzłá: Bo ácz ich wiele było/ ktorzy ſobie tego życzyli/ áby był Krol Je° Mość z woyſkiem co naprędzey przybył/ y to tám Páńſtwo opánował/ iednák drudzy wſpomniawſzy ná robotę/ ktorą świeżo byli zrobili/ y ná to obelżenie Krolá Je° Mośći/ y Rzeczypoſpolitey/ nie mogli ſobie te° perſwádowáć/ áby ſie im to bez karánia zwieść miáło. Jákoſmy częſto z vſt ich ſłyſzeli/ że iuż grzech przyſzedł ná nich (á grzech zwykli zwáć wſzelkie karánie zá złośći ich) iże iuż przepádli z Hoſpodárem/

G 2 y że wſzy-

y ze wszytkim Hospodárstwem / z máietnośćiámi/z zonámi/y z dźiećmi. Pięknie ow/ choć Pogánin nápisał : Wielka/ powieda/iest moc sumnienia: á wielka ná obie stronie/iż áni sie boią ktorzy nic nie winni/ áni vstáwicznego stráchu karánia/ nie są prozni/ktorzy sie w złym vczynku czuią. Ale wrácam sie do onego/iżeśmy sie my Moskwy po te czásy záwżdy bali / á oni nas bárziey. Jednák w tym medzszy byli/niżli my/że miásto boiázni/ serce wielkie y iákieś lekie nas poważenie nam po sobie pokázowáli/ despekty ná wielkie wyrządzáli / ktoreśmy co raz to połykáli/ y owszem Posły do nicheśmy słáli/o pokoy ich prosząc : á oni sie z nim drożyli / choc im czásem ow pokoy był dáleko potrzebnieyszy/ niż nam. Co mogło bydź potrzebnieysze° y pożytecznieysze° Borysowi Hodunowi nád wieczny pokoy/ ktory mu był od nas nie dáwnych czásow podány : á zaby był one°/y z potomstwem ie° ná Hospodárstwie Moskiewskim nie vtwierdźił : O wdźie trácił ludźi wiele zacnych/ dla te°/ áby sie był ná tē páństwie y z potomstwē swym vgruntował/ á przymierza od nas wieczne° przyiąć niechciał: nie dla te° pewnie żeby nie rozumiał bydź sobie/ y potomstwu swemu ono potrzebne y pożyteczne : ále áby niecnoćie Moskiewskiey / y zdrádźieckiemu zwyczáiowi / ktorym pokázuią / iáko by nas sobie lekce ważyli/ obrok dał. Lecz tá chytrość/ pychá /y zdrádá Moskiewska/może bydź że sie w násze dobro obroci. Dźiwny iest Bog w spráwách swoich/ á

ich/ á ktoż to wiedzieć może/ ieśliż to nie spráwie-
dliwość y opátrzność ie°/ spráwiłá/że miásto wie-
cznego /doczesne tylko przymierze stánelo. Ale wrá-
cam się do ich teráżnieyszey woyny domowey/w kto-
ryiesmy wespolek z ich Hospodárem w oblężeniu
byli. Ná ostátek sam Hospodár głową swą musiał
przeciwko tym chłopom swoim wyiecháć / á przecie
choć w polu był przez puł roká / stráciwszy wiele lu-
dzi/ wrocić się musiał/ nic nie spráwiwszy/ y páń-
stwá nie vspokoywszy: choć przy nim skárby/y wsze-
lákie dostátki były / á przecie tego chłopstwá swego
pohámowáć/y vspokoić nie mogł: z kod ie° słábość/
y tego narodu nikczemność/łácnie obaczyć się może
Wiec co mi v nich zá rádá? co zá głowy? co zá ro-
zum? Vpor/ chytrość/y zdrádá szczyra. Byłáć też w
Niemcech woyná z chłopy/bywáły y v nas rozruchy
domowe: ále nie ták się prędko wszczely/iáko vspoko
ione były. Niemász ná świecie ták szczęśliwego páń-
stwá / ná ktoreby rozmáite niebespieczeństwá przy-
páść nie miáły: ále te znieść y w dobre obrocić/ po-
kázuie mądrość w rádzie/ pilność w spráwách/ y
potężność w męstwie. Czym pospolicie páństwá y
Rzeczypospolite stoią. Lecz Hospodár Moskiewski
nie wiedział zgołá co z tymi swymi chłopy rzec / y
iáko ich vskromić. A z bráciá nászymi / co mu tám
teraz nád szyią leżą /y pod nos kurzą/ á záż wie co
z nimi rzec? Niechże to káżdy z stąd miárkuie. W-
iádą mu w Páństwo kiedy chcą / lecie y zimie: kto-

 tedy

ktorędy chcą/choć imo sam Smoleńsk/ieszcze sie prze-
práwuiąc przez Dniepr: w iákiey liczbie chcą/w kil-
kunastu/ bądź y w kilku koni: palą/ pustoszą/ ogniem
y mieczem / w szerz y w dłuż/ bez wszelkiego odpo-
ru/ áż pod sáme párkany Stołecznego miástá Mo-
skwy. Ale to podobno do czásu ćierpi? A kiedy ia to
pokáżę/ że sam ten Hospodár zeznawa przed wszyst-
kiem świátem/ náwet ná párgáminie/ ieszcze wiel-
kiemi literámi/dla potomnych czásow/to podáie/pie-
częć przyłożywszy/ y przysięgą swą to vtwierdzi-
wszy/ że im odporu dáć nie może/ czy będziemyż iuż
temu wierzyć? Weyźrzymyż tedy w te teráźnieysze
páktá / á zaż w nich expresse to sobie nie wáro-
wáli? Iż ieslibysz tám ći ludźie nászy/ zá mándatámi
Królá Ie° Mći odćiągnąć niechćieli/áby sam Krol Ie°
Mość z woyskiem swym przyćiągnął / y onych z tám-
tąd odwroćił. Czy vczyniłby to ten pyszny/ y hárdy
narod/ y ktorzy sie záwżdy przed námi naybárźiey
(iáko przed tymi/ z ktoremi szerokie gránice wiodą/
y ktorych sie nabárźiey obáwiáć mogą) z męstwem
swym/ z dostátki/ y potęgą pokázuią/ áby teraz słá-
bość/ niedostátek/ y nágość swoie/ ták iáwnie y iá-
śnie odkryć mieli/ gdyby ich do tego wielki gwałt/
nie przymusił? Czyby to pod publiczną pieczęćią/
ná potōne czásy zostáwowáli / gdźieby tylko do czá-
su/ ná nich táki gwałt był? Ale by też dobrze y ták
było / żeby do czásu wstyd ná stronę odłożyli: te-
dnák przećie głupia to bárzo rádá / wzywáć w
Pánstwo

Páństwo swe Krolá Je° Mośći z Woyskiem/ nie zárobiwszy Krolowi Jego Mośći/ ná zadna przyiaźn/y owszem ná wielka nieprzyiaźń: y nie máiac tego Krol Je° Mość ták wielkiey potrzeby/iáko oni sámi. Do tego wzywáć Krolá Je° Mośći/ przećiwko poddánym swym/ á ieszcze tákowym/ ktorym sie tám ták szczesćilo/ że dwá rázy nieprzyiaćielowi oboz wszystek wzieli/ Woysko cześcia pobili/ cześcia rozgromili/ y áż pod sáme párkany/ Stolecznego miástá sie przymkneli: miedzy ktorymi/ prawdá/ iż iest wiele dziwnych humorow / ále wierzćiesz mi W. M. żeć tez tám iest wiele ludzi dobrych/ y cnotliwych/Páná y Oyczyzne miłuiacych. Ale Moskwá przećie koniecznie chca/ áby Krol Je° Mość sam osoba swa/ y z Woyskiem tám iecháł. Nużysz iedno/ Jedźmysz tedy / kiedy sie nas ták bárzo nápieráia. Krol Je° Mość iuz ináczey vczynić nie może/ bo go Moskwá przyśiega záwiazáli: tego tylko potrzebá/ ábyśmy Krolá Je° Mośći ozdobnie z Pocztámi tám odprowádzili. Aleć sie lepiey tymi domowemi kłotniámi paráć / y Seym rozerwáć/ áby zátym Wolność nászá/ ták w swey klubie stánełá/ żeby nigdziey sady y práwá swym trybem odpráwowáne/ ábo przynamniey exequowáne bydź mogły. Ták sie nieporzadnie w tey nászey Wolnośći kochamy/ że ináczey niektorzy nie rozumieia/ iedno iżbyśmy ia zá wźieciem Moskwy strácić mieli: iákoby to nie było/ pewnych ná to sposobow/ iákoby sie to dobrze

wárowáć

wárowáć nie mogło/ iákoby tám potym nie náßy mieli przodkowáć/ miástá y zamki pod swoią strażą trzymáć: wyiąwßy/ żeby ci wßyscy powinności swoiey zápomnieć chcieli. A czegoż ießcze wiecey sie obawiamy? Ato tego/ ábysmy potem oboygá nie stráćili/ y Oyczyzny y Moskwy/ nie wiedząc iáko sie z ták wielkim y ßerokiem Páństwem sprawowáć/ iáko tákiego ßczęścia miernie záżywáć. Słusznie sie tego obawiamy/ ieśliż sie nie będziemy vmieli z tym dobrze rządźić. Alec tákowym sposobem/ y wiosek pozbywamy. Dźiwna rzecz/ zkąd sie w náßych ták subtelne consideratiæ biorą. Nie mieli tákowych consyderáciy Przodkowie náßy/ ktorzy dla tego gárdłowáli/ y krew swoię lali/ áby byli Oyczyznę/ iáko nabárziey rozßerzyli. Záczym/ Ruś/ Mázury/ Litwę/ Prusy/ Inflanty/ do siebie przyłączyli. Więc sie o to z wielką pilnośćią/ z wielką pracą stáramy/ ábysmy iáko nawiecey wiosek/ mieć mogli/ y powiádáią to ci/ ktorzy ich wiele máią/ że im bárzo zdrowo z nimi: á kiedy Oyczyznę rozßerzyć/ y dla tego trochę z domu wychylić sie przydzie/ tu iuż wymowek rozmáitych ßukaymy/ tu iuż tego chcemy vść/ zástoniwßy sie oną Sentencyiką: Mole sua ruunt imperia. Dopieroż teraz baczę/ że náßy/ y sámych Hißpanow subtelnośćią przechodzą: Bo sie Hiſpáni te° nie obawiáli/ áby zá opánowániē Nowego świátá/ Hißpániey potym pozbyć mieli: nie tylko/ że tym ćiężarem/ nie vpáda Páństwo Hißpáńskie/

ßpáńſkie/ ále tá wielkośćią/ y ßerokośćią/ przed in-
ßymi ieſt ſłáwne/ możne/ y ſtráßne: y námniey nie
ieſt Hißpánom/ z tym ćiężárem dußno. Alec bym
máło nie zgádł/ co w tym ieſt/ y z kąd nam tá názbyt
wielka ſubtelność pochodźi. Podobno to oná miłość
Przodkow náßych/ przećiwko Oyczyznie bárzo terá-
żnieyßych czáſow oźiebłá: więcey Prywaćie ſwey/ á
niż Rzeczypoſpolitey dogadzamy. A ono náwet Po-
gánie/ ſámym przyrodzonym rozumẽ ſie ſpráwuiąc/
to widźieli/ iż proſćieyßey drogi do niebá nie máß/
iáko przez záſługi poſpolite/ y rozßerzenie Oyczyzny:
y że Wßytkim (iáko ow cudowny Kráſomowcá Rzy-
ſki napiſał) ktorzy Oyczyznę bronią/ ſpomágáią/
rozßerzáią/ pewne y náznáczone ieſt mieyſce w niebie/
kędy błogoſłáwieni/ wiek nie ſkończony żyć będą. Nie-
ktorzy Doktorowie byli tey opiniey/ że też y Pogánie
niektorzy/ dußnego zbáwienia doſtąpią: á to pew-
nie dla tego ták rozumieli/ że w nich wielkie cnoty/ á
miánowićie/ wielka miłość Oyczyzny widźieli: bo
rzecz podobna/ że żadne dobro/ bez nagrody/ y zápłá-
ty od Bogá/ nie będźie. Nie trzebáby nam tedy gor-
ßymi bydź/ niż Pogánie/ y owßem tym bárźiey ie-
ßcze Oyczyznę miłowáć/ y one rozßerzyć chcieć/ im
rozum náß lepiey ieſt/ á niż onych/ oświecony. Nie
trzebá ſie Páńſtw wielkich ſtrácháć/ áni też nimi
pogardzáć/ ále ſie tylko wyſtrzegáć tego złego/ kto-
re więc zá długiem pokoiem/ y doſtátkámi wielkie-
mi pochodźi: ſpráwiedliwośći/ y praw przeſtrze-

gáć/ zbyt-

gáć / zbytkow zániecháć / Sąśiádow ſobie lekce nie ważyć/ wßyſtkie przedśięwźięcia y ſpráwy/ ku do⸗bremu Rzeczypoſpolitey dyrygowáć/y ſpoſobow do zátrzymawánia iey / tákowych nie zánieccháć / iákich więc w podobnych rządźiech/ oni mądrzy Legislá⸗torowie/ á miánowićie Rzymiánie záżywáli. W⸗prawdźie rozſądek moy ieſt słáby/ rozum bárzo miálki / nie pátrzę w rzecz głęboko : iednák przećię rad tákowych ſłucham/ ktorzy poſpolitym mądrych rozſądkiem/ ſą mądrzy y rozſądni. A ći/ coby do zá⸗trzymánia tego Páńſtwá/ gdźieby ie Pan Bog pod zwierzchność naßę poddał/ potrzebnego być rozu⸗mieli/ nie zdáło mi ſię być od rzeczy/ krotko tu przy⸗pomnieć. Acżći ſię tego niepomáłu obawiam/ áby kto nie rzekł/ iż to ieſt/ przed śiećią ptáki łowić/ ábo przed zwyćięſtwem Tryumphowáć : á wßakże też nie bywa to pogánione / kiedy kto rzeczy przyßłe v⸗pátruie/ y nie tylko o nábyciu / ále też záraz̄em y o zátrzymániu iákiego dobrá / pomyśla. Bo coż po tákowym nábyciu/ ktore ieſt nie trwáłe ? coż po ſtá⸗rániu/ y pracey dáremney ? coż po pożytku tylko do⸗więczornym ? Tákowych tedy ſpoſobow záżywáć⸗by ſię mogło/ obieráiąc iednák z nich/ ktoryby był le⸗pßy : Naprzod/ miáſtá przednie / iáko Nowogrod Wielki / Pſkow / Wielkie Łuki / Smoleńſk / Járo⸗ſław/ Kazan/ Aſtráchan/ y inße/ przykłádem miaſt Pruſkich/ Gdáńſká/ Toruniá / Elbingá / y inßych/ wolnymi vczynić : zwyznániem iednák naywyżßey

zwierzchno⸗

zwierzchności Krolá Je° Mośći/ y pożytkiem iákowym Rzeczypospolitey należącym. Tákby sie społnie ná sie ogladáć musieli/ y ci ktorzyby miedzy onymi miástky mieszkáli/ y miástá ktoreby tákże w posrzodku onych/ były: iáko to widzimy/ w Niemcych/y kedy indziey/że wolne miástá hámuią Kśiążąt/ od pospolitey oppressyey/ y Tyráństwá: Kśiążetá zás wolne miástá od Rebellizyey: ieden drugiego ná wodzi trzymáiąc/ áby z powinnośći wykroćić/ y názbyt wierzgáć nie mogł: Zskądby sie iákie zámieszánie/ w Rzeczypospolitey stáć miáło. Potym do mieysc támtych pustych ludzi narodu nászegó/ ták Szláchecki/ iáko y pospolitey condycyey náwieść/ y nimi miástá one ná kształt Colony/ onych Rzymskich/ osádźić: áby zá tym/ w támtych kráiách potegá nászych wiekszá byłá/ á zwłaszczá gdźieby zamki pográniczne (w Stárostwá ie obroćiwszy/ y z włośćiámi pewnymi/ iurysdyctiey Krolewskiey zostáwiwszy) w ludźie/ w żywność/ w strzelbe/ dobrze opátrzone/ dźierżeli: iákiem sposobem nászych teráźnieyszych czásow/ Portugálczycy/ wielka cześć Maurytániey otrzymawáią/ osádźiwszy ludźmi swemi/ Septe/ Tánger/ y insze zamki/ ktore (iáko przyległe) ná iázdom/ y niebespieczeństwom od Serysá/ y Bárbárow/ są podległe. A ostátek źiemie rozdźieliwszy ią ná pewne cześci y dźierżáwy/ w lenne práwo rozdáć/ narodowi nie tylko swoiemu/ ále y Moskiewskiemu/ przypuśćiwszy ich do praw y

 wolnośći

wolnośći nászych: tego iednák przestrzegáiąc/áby ie- den nád drugiego máło był moznieyszy / dla pośie- dzenia drugich/ vkrzywdzenia / práktyk / conspira- ciey. A ći ktorzyby tákowym práwem te częśći zie- mie y dobrá trzymáli / iuzby poddánym swoim ták ćiężkimi nie byli/nie pustoszyliby tych dobr/ále by sie z tym iáko swym włásnym obchodzili / nie tylko so- bie sámym dogadzáiąc (nie ták iáko Stárostowie dożywotni/ ktorzy nic niedbáią/ by sie miáło Stá- rostwo / po śmierći ich záraz wniwecz obroćić) ále y ná potomstwo sie oglądáiąc. Záczymby sie sol- leuácyey/ y pospolitey Rebellizyey / vść mogło. Bo pospolstwo /ktore się spráwiedliwie pánuie/ y ktore w pokoiu żyie/ á chlebá ma dosyć / nie może słusznie nárzekáć / y o rebellizyey myślić. Acz ći ono z przy- rodzenia swego iest lekkie y do odmiány skłonne / ie- dnák przećie bárziey iedná rzecz á niż druga/poddá- nych nie porządnie przećiwko Zwierzchnośći/wzbu- dza y wzrusza. Mogłyby sie tedy sposoby tákie zná- leść / ktoremiby to páństwo / gdybysmy go zá po- mocą Bożą dostáli/ otrzymáć sie mogło. Ale nas nie ták podobno trudność zátrzymánia/ od tey occá- zyey odwodzi / iáko gnusność/ y nikczemność (iuż sie ták wyrzec muśi) nászá. Co ieśliż ták iest/ oba- wiáć sie tego wielce potrzebá/ áby nas Pan Bog zá ták wielką niewdźięczność nászę / bárzo nie skarał/ y żeby nam tám Tátárzyná nie posádźił / y tego/ zá Sąsiádá nam dał. Zdami sie/ żeby nam z tym ćie-

żey było

zey było / ániż owemu / ktory ono trzemá kopiámi przebity będąc / á miedzy trupámi / iuż ná poły v- márły leżąc / ná Sąsiádá nárzekał / powiedáiąc / iż mu cieżey z nim było / ániż z onymi głebokiemi śmiertelnymi ránámi. Bo ieśliż tego zwierzá do- brze znamy / snádnie to widźieć możemy / żeby ten dostawszy ziemie Moskiewskiey / nie iuż ná niey prze- stáć chćiał. Ták bowiem wśćiekły / ták łákomy / że namnieyszym szczęśćia powodem vniesiony będąc / kopce gránic swoich / áż ná ostátnim brzegu świátá tego / sypáć pomyśla. Strách człowieká zdeymuie / przypominaiąc sobie / co przypádnie / ieśliż temu po- żarowi / w czás nie zábieżymy. Wszystko to bowiem złe / ktore wszystko Chrześćiáństwo / od Turká / y Tátárzyná / nieprzyiaciół Krzyżá świetego / przez ten czás odnośiło / y dotąd (pożal sie Pánie Boże) iesżcze odnośi / ná násze głowe / ná násze imioná sie zwali. Vważáć by nam tedy to wszystko iáko napil- niey: nie ważyć sobie lekce dobr swoich / ktore wszy- stkie ná tym záwisły / ábysmy sie sámi zá te occázyą / ktora sie nam teraz práwie sámá podáie / wźieli: v- ważyć pokoy wszytkiego Chrześćiáństwá / y w czás zábieżeć / tey ták wielom rzeczy złych / y niebespiecz- nych wielkośći: wyiáwszy / żebysmy śie ná to bárźiey oglądáć chćieli / że sie to Chrze- śćiány bydź mienia: gdyż Pan káżdy Chrześćiáń- ski / dobrze sie ná to rozmyśláć ma / ieśliż broń swoie

 podnieść

podnieść ma przeciwko Chrześciánom / ktora rá-dniey przeciwko Bisurmánom/ przeciwko nieprzy-iacielom Krzyżá świętego/obrocona bydź ma. Abo też/ żeby sie nam zdáło/ to przymierze trzymáć/ ktore teraz iákoby ná cztery látá miáło bydź miedzy námi/ á niemi postánowione. Ale co do pierwszego/ iácy to sa Chrześciánie/ łácno obaczyć z tego/ co sie iuż wspomniáło/ y z tego ich przeciwko nam zdrádzieckiego/ y okrutnego postepku. A wszákże/ dla lepszey wiáry tego/ co sie temu narodowi zádáie/ przywiode świádectwo iednego człowieká Wielkiego/á práwie Swiętego/ktory też v nich był długo w więzieniu. Ten tedy/ ták ich opisuie: Prawdziwie(powiáda) ci ludzie Chrześciáńskiego nazwisku y tytułu/ nie są godni. Gdyż pod tym imieniem pełnią tákie grzechy y sprosności / iákowych żaden inni narod ná świecie. Y świádsze to przed Pánem Bogiem / Jezusem Chrystusem / że przez ták wielkie peregrynácyæ swoie/ ktorem czynił po świecie/ ieżdżąc po Hiszpániey/ Fráncyey/ Niderlándzie/ Włoszech/ Indyey Oryentálskiey/ y Occidentálskiey/po częściách ziemie Murzyńskiey / Perskiey / Arábskiey / conuersuiąc y obcuiąc z większą częścią narodow tego świátá/nie widziałem/ áni słyszałem/ o tákowym narodzie/ ktoryby zrownał z Moskwą / we wszelákiem rodzáiu nieprawości / przewrotności/ zdrády/ coby ták był prozen wszelákiey słuszności/ y spráwiedliwości / prawa ludzkiego y Boskiego / prożen wszelákiey miłości/ y skłonności miło-

ści miłośierdźia / boiáźni Bożey y ludzkiey / pełniąc wszelákie grzechy / nieprawośći / sprosnośći / rospusty / wszeteczeństwá / sodomie / gwałty : á to nie pewne tylko osoby / ále y wszyscy wobec / ták máli iáko y wielcy: á nawpráwnieyszy / y naybieglejszy we wszystkich niecnotách są ludźie Duchowni / Klerycy / Czerncy / Przełożeni / większy y mnieyszy / ktorzy we wszelákiem rodźáiu / zdrády / y kłamstwá / są ostrzszy y subtelni: á zás tępi / brzydcy / szkárádni / głupi / we wszelákich rzeczách do cnoty należących / &c. Y potym niżey. Bez wątpienia / narod to ták zdrádliwy / ták przewrotny / ták kłamliwy / tákiego ná świećie drugiego nie mász: oszustowie / złośliwi / suspiciosi, perniciosi, niewierni / niewstydliwi / pyszni / łákomi / brzydcy / nieludzcy / nienáwiśni / niewierni / mierźieni / szkárádni / pełnący grzechy ták sprosne / ktorych mię wstyd pisáć : á nádewszystko głowni nieprzyiaćiele imienia nászego Kátholickiego. Y oświádczam śie przed Bogiem / że to wiem / to twierdzę / á wiem z doskonáłey experienciey, ktoryiem pewnie doszedł / oczymá swemi widźiał y doświádczył / że lubo mamy wielkie y gwałtowne nieprzyiaćioły / iáko Murzyny / Turki / Zydy / y insze wszelákie Heretyki / to są większy y szkodliwszy / ktorzy nie tylko nas vstáwicznie szczypią y lżą sámi przez śię / ále przed wszystkiemi narody zelżyć / zesromoćić / y wiárę nam skáźić vsiłuią / mowiąc y twierdząc przećiwko nászey wierze S. Kátholickiey / y przećiwko iey wszystkim Professorum, tysiąc potwarzy / przewrotnośći wszete-

ści wszete-

ski/ y wszetecżne kłamstwá: łżąc náße chwalebne ceremoniae y obrzędy ták swięte y potrzebne / ktorych siłá własnie z nátchnienia Bożego poszło: świętokráckich iezykow swych żądzą/ rospuszczáiąc ná święte Sákrámentá: tym bárziey/ á dáleko bárziey ná sługi Boże/ poczawszy od Oycá świętego Papieżá/ áż do Zakrystyánow. Więc tymże sposobem / potwarzy kłádąc y ná świeckie Monárchy/ etc. Atoż to są tácy Krześciánie. Co sie zás tycze te° przymierza/ ktore to iákoby miáło bydź ná cztery látá / z nimi postánowione / á ktoż tego niewie / że to przymierze ná Pánow Posłech/ y Postánnikách/ práwie wyciśnione/ ábo ráczey wymeczone było? Azaż sie Pánowie Posłowie y Postánnikowie / przed temiż sámemi Dumnymi Boiáry/ z ktoremi o tym przymierzu tráktowáli/ nie protestowáli/ że tákowe przymierze/ ważne bydź nie może? Powiedáli im/ że nam od Páná/ y Rzeczypos: zlecono/ ná rok tylko z wámi przymierze stánowić. A oni co? Nie może ták bydź. Niech koniecznie będzie Borysowskie przymierze potwierdzone. Y dla tego ich ták długo więzili/ chcąc niewolą/ niedostátkiem ich ściśnawszy / to ná nich wymoc. Jakoż przecie wiele wymogli. Ale maß to iuż bydź trzymáne? maß táka przysięgá bydź ważna? Tocby tákiem sposobem/ y ten/ ktoregoby Zboycá poimał/ y puścić niechciał/ hániebną mu śmiercią náostátek grożąc/ áżby mu pierwey przysiągł/ że skoroby go z rąk swoich wypuścił / miał Oycá y Mátkę zábić / á máiętnosć po-

tność pobrawszy/ iemu ią przynieść/ powinien to vczynić. Tákowym sposobem żadneby contrakty/ ważne nie były. Bo zádłużywszy sie komu/ mógł-bym go potym náiecháć/ y do tego przywieść/ żeby mi przyśiągł/ y z onego długu mie kwitowáć/ y o gwałtowne do tego przywiedzenie/ nie czynić. Iuż by ták żaden nie był bespieczen/ máietności/ żony/ dzieci. A iesliż in priuatis to idźie/ dáleko więcey in publicis: á żto niektorzy opák rozumieią. Bo ieśliż in priuatis przeciwko gwałtu sie protestuiemy/ y práwem y lewem oń czynimy/ nie ták dálece czá-sem dla tego/ żeby sie nam gwałt iáki wielki stáć miał/ ále że sobie ow iákiżkolwiek przeciwko nam postępek/ zá despekt poczytamy: dáleko więcey Monárchowie te° przestrzegáią/ áby ich dostoieństwo y reputácya w cále zostawáłá: ponieważ zátym to po-chodźi/ że y nieprzyiaciel bárziey sie ná nie ogląda/ y poddánych reuerentia przeciwko nim większa bywa. Jeszczeby to insza byłá/ gdźieby w Moskwie te wolność Posłowie mieli/ áby listy do Pánow swych przesyłáć/ y od nich záś responsi mieć mogli. Ale zstawszy sie tám záraz więźniámi/ y nie mogąc mieć dálszey żadney inszey resolutiey od Páná/ nie dziw/ że sie bárziey do tego skłániáią/ ták rozumie-iąc/ iż ten ktory ich posłał/ nie ták sie tym będźie o-brażał/ gdy co więcey z muszu vczynią/ ániż im by-ło zlecono: iáko gdźieby przez státeczność swoie/ więźniámi zostáli/ á ow Monárchá ktory ich po-

 słał/ zem-

stał/ zemścić sie onego więzienia Posłow swych/ ná on czás nie mogł/ sic stantibus rebus eius. Bo co Posłowie z musu stánowią/ łácno kássowáć/ y tá iest drogá do zemszczenia sie/ owego przymuszenia. Ale gdzie będą zátrzymáni/ á zá iednym/ y drugim pisániem/ ábo wskázániem/ nie odpuszczeni/ tám iuż woyną ich repetowáć potrzebá: do czego ieśliż ow Monárchá przyiść nie może/ dáleko lepiey/ że oni ták dálece sie w tráktaciech nie przeciwiáią temu/ w ktorem są w rękách. Jest to dawny obyczay Moskwy/ y máią oni to sobie zá wielką mądrość polityczną/ Posłow zátrzymawáć/ y ná nich to/ co im iest pożyteczno/ iákoby wymęczyć: á miánowicie/ zwykli to wyrządzáć Posłom/ Rzeczypospolitey nászey. A ono nie widzą/ że to nie może bydź wazne/ nie tylko dla tego/ że iest przymuszone/ ále też y dla tego/ że w onym czásie qualitates, álbo też y essentia onego Poselstwá/ odmieniona bywa. Dam ná przykład: Stánowi Monárchá z drugim pokoy dla tego/ że niepokoy ma w swoim Páństwie/ á stánowi go/ poki nie rozumie Páństwo swoie vspokoić. Tám ten drugi Monárchá/ ieśliż przez ten czás zátrzyma iego Posłá/ nic z nim nie tráktuiąc/ á potym dopiero chce tráktowáć/ kiedy ow iuż tego nie potrzebuie/ nie powinien ow Monárchá tákowego przymierza trzymáć. Bo przyczyná/ dla ktorey pierwey chciał pokoiu/ odmieniłá sie. Jeśliby kto/ rzekł iż ow Monárchá powinien o tym dáć

znáć Po-

znáć Posłowi/ áby nic nie stánowił/ tedy to w Mo-
skwi nie idźie: bo oni Gońcá/ y w źiemie niepuszczá-
ią / ieśli tego postrzegą. Wiec y tego nie bacżą/ że
wzaiem káżdy Monárchá/może też ich Posły zátrzy-
mawáć/ ábo też dla tego nie vszánowáć/ expostulu-
iąc z nimi/ o zátrzymánie Postá swego/ iáko o rzecz/
ktora iest przećiwko práwom wszystkich narodow.
Náostátek/ nie widzą tego/ że Poseł zátrzymány bę-
dąc/ wiele się może wywiedźieć o ich defektách/ y
wiele rzeczy práktykowáć: gdyż chocby tego iescze
bárźiey przestrzegáli/ ániż przestrzegáią/ zá długiem
tám mieszkániem / y przynamniey z tymi / ktorzy v
niego są Przystáwámi / y ktorzy go pilnuią y strzegą/
mądrym y kosztu nie żáłuiącym/ obcowániem/ bydź
nie może / áby się wiele wywiedźieć nie mogł. Ale
by też dobrze to przymierze nie było/ ná Pánow Po-
słech/ y Postánnikách/ ták wyćiśnione/ y możemyż
iuż tego przymierza bydź pewni? Poty podobno /
poki Pan Szuyski niewie co z sobą sámym ma
rzec. Ale iáko się namniey pokrzepi / á czás y pogo-
dę ná nas vpátrzy/ wszák obaczymy/ieśliż tego przy-
mierza ták świątobliwie przestrzegáć będźie. Pe-
wnie żeby nas tu był záraz zostáwszy Hospodárem/
náwiedźił/gdźieby mu byli/ zá dźiwną spráwą Bo-
żą/Siewierzánie/y iáćiś Fiedorowicowie nie prze-
szkodźili. A tráfiliby v nas byli ná wielki nierząd:á co
większą / zá oną pompą Dymitrową/ hoynośćią/ y
szczodrobliwośćią iego/ záštáliby niektorych byli nie

iáko so-

iáko sobie przychylnych / á przynamniey w tym vtwierdzonych / że Moskwá iest narod potężny / y ktoremu podołáć trudnobyśmy mieli / iákośmy to záwżdy przedtym mniemáli. Wszákeśmy w vszy swe słyszeli / co záraz po onym tumulcie / koronuiąc tego teráznieyszego Hospodárá swego mowili: Iż iesli wolno było Krolowi Polskiemu prowádzić ná Hospodárstwo Moskiewskie Dymitrá / choć prawdziwym Dymitrem nigdy nie był: Czemuż y nasz Hospodár / teyże wolności záżywáć nie ma / y prowadzić też tákże do Polski / iákiego Jágiełłowego potomká / pustosząc ziemię ogniem y mieczem. Głupiąc w prawdzie ratia. Bo y Krol Je° Mość / Dymitrá ná Hospodárstwo Moskiewskie nie prowádził / áni sie to działo zá roskazániem Krolá Je° Mości (gdyż dla tego nigdy Seymu nie skłádał / áni Hetmánow swoich z nim nie posyłał) y Páństwo nasze nie iest takie / żeby też dobrze y potomek Jágiełłow sie táki ozwał / ábyśmy go iuż dla tego koniecznie przyiąć musieli / máiąc z łáski Bożey Krolestwo wolne / nie dziedziczne: atoli przecię / dosyć sie iuż wydáli z vmysłem swym przećiwko nam / pełnym zdrády / y nienáwiśći. Nie wierzmyż tedy temu złemu / y zdrádzieckiemu nieprzyiaćielowi / nie przykładaymy vszu swych / y sercá ták łácno. Wspomniymy sobie (ácz to bez wielkiego żalu być nie może) iákim sposobem one Nowogrody / one Wielkie Łuki / one Pskowy / one Smoleńská / y insze tym podobne mieysca obronne /

od nas

od nas odeszły: á zaś nie pod przymierzem tych nie⸗
zbożnych ludzi/ chytrościa/ y zdrádą zginely? A nie
śiegáiac dźieiow dálszych/ á zaś nie świeżo postáno⸗
wione przymierze z Borysem/ zá westánię w Włość
Wieliską/ kilká tyśiecy ludzi / z dźiałmi/ ten niesczę⸗
śny y zdrádźiecki Moskwicin nie złamał/nie zgwał⸗
cił? A zaś w te czásy Przyluki miásteczko Xiażąt Wi⸗
śniowieckich/ y Szláchcicá iednego/ná imie Kámie⸗
nieckiego/nie splundrował/nie spalił? A to świeże
bráciey nászych pokoiem vbespieczonych hániebne
zámordowánie/ czy nie dosyć teº przeklętego nieprzy⸗
iaciela zdráde y obłude pokázuie? A ták Mi⸗
łośćiwi Pánowie y Bráćia/ przyczyny tákie
miiac / okázya zdawná pożądána widząc / sáme
Fortune zwykle Przodkom nászym / ludźiom onym
Rycerzskim/ trąbą swą vcieszną pobudkę dawáiacą/
słysząc/ porwimy sie z tego snu : á do czego nam
Bog/ do czego nam Cna krew Polska/ do czego
Fortuná Oycow nászych / ścieszki łácne y dosyć sze⸗
rokie sporządźiłá / droge nie wątpliwą y prostą v⸗
kazáłá/ torem wielkim przed námi y w przod poszłá/
ochotnymi sercy á wesoło idźmy / zelżywośći/ zdrá⸗
dy/ chytrośći/ y szkod wźiętych sie zemśćiymy/ słá⸗
wy nábywaymy. Spomnićie sobie Meżowie Słá⸗
wni / Toporowie/ Stárzykoniowie/ Gryfowie/
Jástrzebcy/ Debnowie/ Srzeniáwcy/ Mzurowie/
Habdánkowie/Nałeczowie/y inszy/co Przodkowie
wászy z Mieczysłáwem / pierwszym Chrześciáni⸗

 nem/ y z

nem/ y z Synem iego Bolesławem Krolem/ w tey Oyczyznie robili/ iáko narody pográniczne gromili/ iáko Kiiow nie raz wywracali/ tákie/ y kedy gránice tey Koronie czynili/ iáko slupy żelázne w Nieprze/ ná znák kopcow/ rekámi swemi stawiáli: Z drugą strone/ Sásy y Prusy zwoiowawszy/ żelazne tákże kolumny w Osie rzece/ miásto gránic kłádli. Spomnicie sobie Meżowie Bitni/ Jelitowie/ Lewartowie/ Junoszcy/ Leszczycowie/ Sokoli/ Pomiáńcy/ Sulimczykowie/ y drudzy/ iáko wászá Cna krew zá Lokietká/ y Káźimierzá (ácz y przedtym) cześć/ pochwałe/ imie wielkie/ temu Páństwu vczyniłá. Nie było ták ostrego mieczá nieprzyiacielskiego/ ktoregobyście niestepili/ nie było ták mocnych żadnych murow/ ktorychbyście nie obálili/ nie było ták Rycerzskiey nácyiey/ ktoreybyście nie zwoiowáli. Y wy teraz nie rzućićie sie z drugą Bráćią do szábel? nie wśiedźiećie ná koń? nie porwiećie kopiy? nie skruszyćie o mury? zá ktoremi nie Meżowie dźielni/ ále Niewiásty mieszkáią? Násze to dobrá Oyczyste (bo y cnotá Oyczysta) násze to są skárby/ á ieszcze w przyległośći/ czemu do nich Przodkow swych násláduiac nie idźiemy? Vkázuie nam reką swoią Oyczyzná gránice/ kedyby ie mieć chćiáłá/ skárżąc sie y vtyskuiac/ że ćiásno mieszkamy/ á my o szcześćie sámo ná nas głośno wołáiące/ nic niedbamy. Ano Inflanty pod nogą nieprzyiaćielską/ nád myśl/ nie tylko podobieństwo słábszą/ dyszą/ rece im od wa-

bieniá

bienia vſtáły / gárdłá od wołánia ná nas poſchły / ſzyie ták długo wyglądáiąc rátunku náſzego / z bo-láły. Więc Szwecya / Páńſtwo iáko świát ſtáro-dawne / wſzerz y w zdłuż dálekie y głębokie / w metállá y ludźie doſtátnie / á żaby nie ſnádno / zwłá-ſzczá ták lekkie nieprzyiaćielowi / mogło zá tym bydź odięte ? Atoli to pewna / że Rzeczpoſpolita náſzá / nieiáko ieſzcze zá grzechy náſzemi zámieſzána / mogłá by tym / nie tylko ſámá vſpokoiona ſtánąć / ále y ob-cym narodom / ieśli iáki vſzczyrbek w czym wźiełá / ſowitą nagrodę we wſzyſtkim vczyniona / pokazáć. Bo o wierze Swiętey Cátholickiey / wątpić żadnym ſpoſobem niepotrzebá / żeby támte Wſchodnie / y Pułnocne kráie / pátrząc y na żyćia cny ſpoſob á po-ſtępki / y náuce prawdźiwey vchá nie zámykáiąc / do niey ſerdeczną żądzą / y ſtárániem gorącym / po-chutnić ſie nie miáły. Sławą / záprawdę / nie tylko Przodkom náſzym zrownamy / ále y wſzelákie naro-dy / ktorym támtá Monárchia / bądź dla odległośći / á zſtąd niewiádomośći / bądź dla dawnych iey dźie-iow mniemánia / zda ſie niezwyćiężona / przeydźiemy. Czego wſzytkiego ia / iáko Syn tey Oyczyzny / v-przeymem ſercem życzę / y tę życzliwość mo-ię / iákoby zá Kolędę / teyże Oyczyźnie ſwey miłey / oddáię.